

W NUMERZE:

- „Football Camps '2020”
- Obuchem w głowę
- Hutnik wrócił!
- Triumf Podhala
- Jerzy Leszczyński
- Burzliwie w Garbarni
- Bronowianka górą

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
lipiec-sierpień 2020 nr 7-8 (183-184)

futbol

małopolski

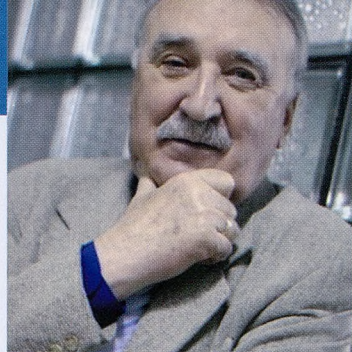


Kapitałne widowisko, piękny sukces

Puchar Polski dla Cracovii!

czytaj na str. 2-3





Sprawa nie jest prosta i wymagała istic salomonowego rozstrzygnięcia... Jakoś przed ubiegłorocznym sezonem krakowska Wieczysta - klub na

poziomie okręgówki, ale z trzecieligowymi tradycjami - pozyskał sponsora z dużą kasą. Mniejsza o jego motywacje do inwestowania, ważne, że do sprawy podszedł rozwojowo i oprócz sprowadzenia topowego trenera i kilku byłych ligowców, mocno zaangażował się w rozwój infrastruktury klubowej.

Mądrość po szkodzie?...

Od strony organizacyjnej przekształcił dosyć siermiężną Wieczystą w podmiot sportu wyczystego z górnej półki... Opinii publicznej, ciekawej „o co walczy i dokąd zmierza?”, jasno odpowiedział, że chce zbudować w Krakowie ligowy klub stanowiący trzecią siłę, po Cracovii i Wiśle! Znawcy futurologii wyłożyli ten rodzaj deklaracji jako zamiar przebijania się aż na poziom zaplecza ekstraklasy. Niestety, sezon pomiędzy klasą okręgową a ligą czwartą wypadł z projektu awansowego. Z powodu pandemii rozgrywki w całej Polsce zostały zamrożone i zastały Wieczystą na drugim, nie awansowym miejscu w tabeli. Trzeba było w okręgówce repetować kolejny sezon, a z awansem obejść się ze smakiem oddając go rezerwie Garbarni.

Wszyscy dookoła byli świadomi, że zgromadzony przez przedsiębiorcę Wojciecha Kwietnia potencjał kadrowy Wieczystej przerasta wymogi szóstego poziomu rozgrywkowego. Nie dziwota, że rozpoczęły się nieoficjalne podchody do urzędowego rozwiązania problemu, sięgające nawet szczebla PZPN. Przed władzami małopolskiego związku stanął dylemat: trzymać się usankcjonowanych regulaminów współzawodnicstwa i klepnąć status quo, czy położyć lagę na obowiązujące prawo i powiększając 4 ligę nie hamować rozwoju Wieczystej. Aliści hyr poszedł po narodzie,

o szczególnej przychylności MZPN, a osobiście jego prezesa, wobec krakowskiego klubu, więc momentalnie pojawiło się tylu kandydatów do awansu z 2. miejsc do dwóch grup IV ligi, ile jest w województwie okręgówek (6!).

O takiej masówce awansowej nie było zatem mowy, zwłaszcza, że zdominowany przez legalistów Zarząd MZPN stanął twardo przeciwko pozaprawnym rozstrzygnięciom. I nic nie pomogły żarliwe filipiki związkowych „mieszszewików”, których głównym argumentem był „obowiązek wspierania inwestorów, łączących na rozwój dyscypliny”... Dziś mają sporą poniekąd satysfakcję, obserwując rozjeżdżanie rywalizujących (!) z drużyną trenera Cecherza zespołów z krakowskiej okręgówki. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby wysnuwać kluczowe wnioski z tych konfrontacji nierównych sił, z tych pogromów, odbierających pokonanym zapał do futbolu, z tych łatwych i przyjemnych zwycięstw, niemotywuujących do pracy nad sobą... A jednak, mimo tych wszystkich przesłanek, jedna, nadrzędna racja przebiła się do społecznej świadomości. Ciągłe postrzegana jako dyscyplina nie do końca uwolniona od nieczystości, prywaty i chwytów poniżej pasa, w przypadku doświadczeń na małopolskim gruncie, dała dowód stąpienia po twardym gruncie przypisanych jej wartości!

RYSZARD NIEMIEC

Puchar Polski nie zawsze był kochanym dzieckiem naszego futbolu. Zdarzały się nawet kilkuletnie przerwy na łączach. W 1957 trofeum wywalczył ŁKS, dopiero w 1962 jako następne na liście znalazło się sosnowieckie Zagłębie. Lubiliśmy niespodzianki w wykonaniu outsiderów (Karkonosze Jelenia Góra, KS 27 Orzegów, Jowisz Gliwice, a zwłaszcza Czarni Żagań, którzy w 1965 dotarli aż do finału).

Ale też zżymaliśmy się wielokrotnie na nikłe zainteresowanie imprezą, jej poziom włącznie z meczami o najwyższą stawkę. Niejako klasycznym przykładem przebieg finału w 1975 między Stalą Rzeszów i rezerwami ROW-u (w decydującej fazie wzmocnionymi graczami pierwszego zespołu). W ramach wymiany telewizyjny przekaz dotarł do Anglii, bo stamtąd dostaliśmy prosto z Wembley finał West Ham United - Fulham. Nie dziwiło ani trochę, że po konsumowaniu głównego dania utknęło ono w gardłach Brytyjczyków, którzy o deser, ani tym bardziej repetę już nie poprosili, definitywnie odchodząc od wspólnego stołu.

Z krakowskiej perspektywy, do tej pory cztery razy, wyglądał on ładnie. Zawsze sprawiała

to Wisła. Wprawdzie sześciokrotnie, jako przegrany finalista, odchodziła głodna, ale też bywało bogato. Najpierw w 1926, w pierwszej edycji imprezy, następnie w latach 1967, 2002 i 2003. Dorobek Cracovii wobec rywalki z drugiej strony Błoni był mizerny. Ledwie dwa półfinały (1962, 2007) i tyle... W końcu należało coś z tym fantem zrobić. I zrobiono, zresztą w urzekającym stylu...

W wyjątkowo zgodnej opinii kibiców łódzki finał PP pomiędzy Górnikiem Zabrze i Legią w 1972 zawsze będzie tkwić na piedestale. Istotnie, mieliśmy kapitalne widowisko, o porywającej dramaturgii, odegranej przez wspaniałych aktorów. Wydawało się, że główna rola może przypaść Robertowi Gadosze, legionista dwukrotnie dawał swojemu klu-



Kraków, 27 lipca 2020.

Szanowny Pan
Profesor Janusz Filipiak

Prezes
MKS Cracovia SSA Kraków

W imieniu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie przekazujemy serdeczne gratulacje z okazji zdobycia przez piłkarzy Waszego Klubu Pucharu Polski! Ten historyczny wyczyn wywołuje szeroki odbiór w środowisku piłkarskim kraju, regionu, a także poza granicami naszego kraju. Jest zwieńczeniem wieloletnich wysiłków zmierzających do zbudowania w naszym mieście drużyny o potencjale godnym reprezentowania polskiego futbolu w Europie. Wierzymy, że ten bezprecedensowy sukces przełoży się na dalsze osiągnięcia już w nadchodzących rozgrywkach Ligi Europy.

„Dziękujemy za „już” i najbliższe „jutro”, mając świadomość, że czynimy to zgodnie z najlepszymi uczuciami 800 klubów Małopolski.

Pozostajemy z wyrazami szacunku
Ryszard Niemiec
Prezes
Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

futbol
małopolski

bowi prowadzenie. Ale pod drugiej stronie barykady znajdował się Włodzimierz Lubański. I on dublet Gadochy umiał podwoić... Jak zwykle dał wielkie wsparcie Włodkowi Zyga Szołtyśnik, Górnik

z mistrzami Polski ujawnił jak duże możliwości mają „Pasy”. Jak potrafią być bezlitosne dla rywali w chwilach jego słabości.

Sęk w tym, że Lechia Gdańsk, która w półfinale cokolwiek zaskakująco wyeliminowała

Lechia jeszcze przy stanie 1-0 miała doskonałą okazję za sprawą rezerwisty - Conrado, teraz zaś straciła Malocę, który brutalnie potraktował van Amersfoort. Ale to gdańszczanie, zresztą ponownie, objęli pro-

wadzenie. Centra Conrado, strzał głową innego rezerwowego - Lipskiego i 2-1. A do końca już nie za dużo czasu... Optymalnie wykorzystał go Jablonsky i zaistniała konieczność dogrywki. Rozstrzygnęła ją na swoją korzyść

Kapitalne widowisko, piękny sukces

Puchar Polski dla Cracovii!



drużyna per saldo lepsza. Tam gdzie trzeba trafił Wdowiak i w krakowskim obozie mogła zaplanować wielką radość. Tym większa, że współ z Lechią po niezapomnianym meczu, który na trwałe i jakże chwalebnie zapisze się w annałach Pucharu Polski. Tak chwalebnie, jak kiedyś to uczynili górnicy przy wsparciu legionistów...

Piękny sukces, a niezależnie od splendoru zasłużone gratyfikacje finansowe. 3 mln PL od PZPN, 3,15 PLN od Ekstraklasy SA...

Obok publikujemy gratulacje przesłane pod adresem prof. Janusza Filipiaka, trenera Michała Probiezja i całej drużyny od Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Nasza redakcja z nieskrywaną radością dołącza się do okolicznościowego adresu.

JERZY CIERPIATKA

ostatecznie wygrał aż 5:2!

Kiedy doczekamy się następnego widowiska na taką miarę. Czy to w ogóle możliwe? Wątpięcych było zdecydowanie więcej od wierzących. Aż do 24 lipca 2020. Do frapującego finału w Lublinie, gdzie omal doszło do kopii pamiętnego meczu w Łodzi.

Cracovia miała wcześniej do pokonania drogę daleką, na dodatek najeżoną przeszkodami. Kolejne przystanki przed finałem to: Jagiellonia Białystok (4-2), Bytovia (3-2 po dogrywce), Raków Częstochowa (0-0, po karnych), GKS Tychy (2-1 po dogrywce) i Legia Warszawa (3-0). Właśnie doskonały mecz

poznaliśmy Lecha, jakby wyrzuciła do kosza wielomiesięczne zapiski o tym jak kiepsko wiezie się jej w konfrontacjach z „Pasami”.

W 20. minucie, po odebraniu piłki Helikowi przez Paixao, Udovicić dośrodkował do Haydary'ego, ten nieuchronnie trafił do siatki. Do przerwy 1-0 dla Lechii, choć mogło być dla Cracovii jeszcze gorzej.

Ale po przerwie to wyższość krakowian była niepodważalna. Jablonsky, Loshaj. Az wreszcie po akcji Pestki trafił do celu van Amersfoort. A krótko po nim Rapa, ale uczynił to ręką, więc gol musiał być anulowany.

Cracovia - Lechia Gdańsk 3-2 (0-1, 2-2)

0-1	Omran Haydary	20
1-1	Pelle van Amersfoort	65
1-2	Patryk Lipski	85 (głową)
2-2	David Jablonsky	88 (głową)
3-2	Mateusz Wdowiak	117

CRACOVIA: Hrosso - Rapa, Helik, Jablonsky, Pestka - van Amersfoort, Loshaj (113 Dimun) - Wdowiak, Fiolic (120+1 Dytiatiev), Hanca (119 Siplak) - Lopes (82 Vestenicky).

LECHIA: Alomerovic - Fila, Nalepa, Maloca, Pietrzak (53 Conrado) - Kubicki - Haydary (83 Lipski), Gajos (71 Zwoliński), Makowski, Udovicić - Flavio Paixao (107 Krzeziul).

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). Żółte kartki: Wdowiak, Pestka - Kubicki, Nalepa, Alomerovic, Lipski, Conrado. Czerwona kartka: Maloca (Lechia, 79). Widzów 3700.

Podhale nad Wieczystą

Podhale Nowy Targ triumfotorem Pucharu Polski na szczable Małopolski! W finale, rozegranym tradycyjnie w Kalwarii Zebrzydowskiej, III-ligowcy pokonali występującą w klasie okręgowej Wieczystą Kraków w rzutach karnych 4-3. W regulaminowym czasie był remis 1-1.

Różnica dwóch klas rozgrywkowych, która dzieliła obydwie jedenastki, wskazywała faworytem rywalizacji zespół „Szarotek”. I tak też się stało, choć zwycięstwo Podhala zostało walczone dopiero w serii rzutów karnych, bowiem trwająca 120 minut boiskowa rywalizacja, wraz z dogrywką, zakończyła się remisowo.

Po meczu trener Podhala, Marcin Zubek, nie krył zadowolenia:

– Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo – komentował na gorąco. – Żałuję niewykorzystanych sytuacji, które moi podopieczni stworzyli pod bramką rywali. Równocześnie muszę nadmienić, że mecz odbywał się w niekorzystnym dla nas czasie. Z uwagi na perturbacje regulaminowe związane z pandemią koronawirusa, miałem dziś do dyspozycji jedynie 14 zawodników, w tym dwóch bramkarzy. W zaistniałej sytuacji należało obracać właściwy plan gry i konsekwentnie go realizować. Tak też uczyniliśmy. Gratuluję piłkarzom za to, co osiągnęli, bo zwycięstwo nie przyszło łatwo. Jest to sukces nas wszystkich, począwszy od zawodników, poprzez Zarząd klubu i sztab szkoleniowy.

Na triumfatora Pucharu Polski w Małopolsce spadło wiele beneficjów. Prezes MZPN Ryszard Niemiec, w towarzystwie wiceprezesa Zdzisława Kapki oraz członka Zarządu MZPN Zbigniewa Koźmińskiego, wręczył kapitanowi Podhala okazały puchar. Zwycięski zespół z Nowego Targu uzyskał także przepustkę do rozgrywek PP szczebla centralnego. Ponadto triumfa-

tor Pucharu Polski w Małopolsce otrzymał 50 tys. zł (40 tys. zł od PZPN i 10 tys. zł od MZPN), finalista: 10 tys. zł od PZPN i 5 tys. zł od MZPN, a pozostali półfinaliści: Orzeł Ryczów i Unia Tarnów po 5 tys. zł od MZPN.

**Podhale Nowy Targ
- Wieczysta Kraków
1-1 (1-1, 1-1) karne 4-3**

0-1	Piotr Madejski	16
1-1	Damian Lepiarz	37

Rzuty karne: Dynarek, Nawrot, Mianowany, Lewiński – Jurkowski, Kalemba, Frańczak. Dwie jedenastki obronił Mateusz Szukała z Podhala.

PODHALE: Szukała – Tonia, Wajsak, Lewiński, Potoniec – Nawrot, Minowany, Dynarek, Mizia – Mrówka, Lepiarz (56 Skórski). Trener: Marcin Zubek.

WIECZYSTA: Miśkiewicz – Frańczak, Kalemba, Jurkowski, Kura (66 Guzik) – Pietras, Gawęcki (74 Słomina), Zieliński (98 Pachowicz), Madejski (66 Guzik) – Kumah (91 Smuczyński), Skrzypek (74 Krasuski). Trener: Przemysław Cecherz.

Sędziowali na wysokim poziomie: Michał Bobrek – Dawid Pająk, Artur Żydek (KS Wadowice). Żółte kartki: Michał Nawrot – Łukasz Pietras, Łukasz Skrzypek. Widzów 486.

JERZY NAGAWIECKI
Fot. ANDRZEJ GODNY



Polska piłka nożna mogłaby istnieć bez wojewódzkich związków! Kilku gości z laptopami, bezpośrednio z siedziby Polskiego Związku Piłki Nożnej przy ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Warszawie, lub wojewódzkich delegatur, miałoby zarządzać rozgrywkami regionalnymi i lokalnymi gdzieś na Podtatrze, w Beskidach, na Żywiecczyźnie, Podkarpaciu oraz w innych regionach oddalonych bliżej lub dalej od centrali. Taką wizję roztacza „Przegląd Sportowy” z 16 lipca br. w artykule zatytułowany POLSKI FUTBOL BEZ „TERENU”?, w którym red. Maciej Wąsowicz dywaguje nad sensem istnienia wojewódzkich związków piłki nożnej.

Inspiracja nadeszła (a jakże) od Szanownych Czytelników oraz Pawła Mogielnickiego, założyciela serwisu 90minut.pl, który stwierdził, że „lepiej byłoby, żeby to PZPN zajmował się wszystkimi rozgrywkami od I ligi (ekstraklasą zarządza spółka o tej samej nazwie) do B i C klasy. Rozgrywki mógłby spokojnie organizować sam PZPN przy pomocy systemu extranet (...) i swoich delegatur w poszczególnych województwach. Wystarczyłaby w niej Komisja Dyscyplinarna, żeby ktoś rozstrzygał, czy za jakieś poważniejsze wykroczenia boiskowe należy się zawodnikom dłuższa kara, a także człowiek, który moderowałby extranet oraz komputerowo ustalałby obsadę sędziowską”. Proste? Oczywiście? Przejrzyście? W rzeczywistości naiwne, nierealne i szkodliwe, praktycznie niewykonalne.

Ale po kolei. Wiadomo nie od dziś, że są w naszym kraju kibice uważający Wojewódzkie ZPN-u za zbędne. Podobnie jak spora grupa obywateli neguje istnienie powiatów, samorządowych województw, inni zaś urzędów wojewódzkich. Czy zatem idąc za głosem „domorostych poprawiaczy” należałoby uprościć również struktury zarządzania krajem? To absurd!

Wróćmy jednak na piłkarskie podwórko i pochylmy się z troską nad reformatorami z tekstu pt.

POLSKI FUTBOL BEZ „TERENU”? Ich prosta (a dokładniej prostacka) wizja struktur zarządzających najpopularniejszą, powszechną dyscypliną sportu wynika po pierwsze z korporacyjnego myślenia o organizacji piłki nożnej w naszym kraju oraz – po drugie – z braku wiedzy o złożoności futbolowych spraw, które mają w swojej gestii poszczególne szczeble zarządzające. Wyjaśniam więc na wstępie, że nasze piłkarskie struktury zarządzające mają charakter stowarzyszeniowy, zaś terenowe ogniwa, te wojewódzkie i podokręgowe są w



istocie futbolowym samorządem wykreowanym w środowiskowym procesie wyborczym. Znacząca większość ludzi działająca w WZPN-ach i podokręgach, podobnie jak w klubach lokalnych i regionalnych, to wolontariusze poświęcający swój czas dla ukochanej dyscypliny sportu. Tylko dzięki rzeszy bezimiennych miłośników piłki cały ten mechanizm się kręci. Zastąpienie tych społeczników etatowcami z laptopem to bujda na resorach, powtarzana – niczym refren – z regularnością.

W rzeczonym tekście w „Przeglądzie Sportowym” bzdur jest więcej. Czytamy że: „rozgrywki mógłby spokojnie organizować sam PZPN przy pomocy systemu extranet i swoich delegatur w poszczególnych województwach. Wystarczyłaby w niej Komisja Dyscyplinarna, żeby ktoś rozstrzygał, czy za jakieś poważniejsze wykroczenia boiskowe należy się zawodnikom dłuższa kara, a także człowiek, który moderowałby extranet oraz komputerowo ustalałby obsadę sędziowską”. Logiczne, oczywiście? POZORNIE! Bowiem, aby do samych rozgrywek doszło, należy wykonać wiele pracy w terenie. Po pierwsze wypracować spójny system rywalizacji: podział ligi, grup, przydzielić do nich zespoły, opracować regulaminy spadków i awansów.

Tego raz na zawsze nie da się ustalić. To proces dynamiczny, rokrocznie weryfikowany, bowiem kluby lokalne powstają i zamierają, poszczególne drużyny okresowo wypadają z gry, zespoły młodzieżowe równie szybko się tworzą, co rozlatują...

A skala przedsięwzięcia jest ogromna. Trzeba wiedzieć, że w 50 małopolskich ligach seniorskich oraz ok. 250 grupach rozgrywkowych dziecięcych i młodzieżowych uczestniczy ok. 3300 drużyn. Autor artykułu w „PS” nie wyjaśnia w jaki sposób delegatura

po kilka zawodów. Takie są realia. Należy zatem każdemu z nich dopasować optymalną marszrutę, tak by wszystkie mecze miały należną sędziowską obsadę. Czy extranet poradzi sobie z taką „piętrową” obsadą? Czy etatowi pełnomocnicy rządów z Warszawy będą w stanie skorygować sytuację ekstrema? Wątpię! Pytań jest więcej. Kolejne dotyczą naboru adeptów na arbitrow, poddanie ich szkoleniom, ocenie przydatności, a następnie wdrożenie w prowadzenie spotkań piłkarskich. Czy laptop wyposażony

dzieci i młodzieży: na letnie obozy sportowe, zakupy sprzętu, wyposażenia treningowego, na przygotowanie reprezentacji wojewódzkich, na wspieranie rozwoju piłki w regionach zaniedbanych oraz na środowiskowe eventy. MZPN prowadzi ponadto liceum piłki nożnej im. Gen. Bernarda Monda kształcące przyszłych futbolistów.

Związkowi działacze terenowi, nierzadko środowiskowi liderzy – samorządowcy, pomagają w tworzeniu i codziennej egzystencji lokalnych klubów, zabiegają o ośrodki na futbol z budżetów gmin

Polski futbol bez „terenu”, czyli...

Czy z Warszawy widać lepiej?

miałaby zapanować nad ułożeniem i weryfikacją rywalizacji w tak ogromnej skali. Ilu PZPN-owskich etatowców zdołałoby okiełznać małopolskie rozgrywki? A na tym nie koniec. Dochodzi jeszcze weryfikacja boisk i klubowych zapleczy, wydanie opinii, wskazanie zaleceń i koniecznych poprawek oraz zadbanie o bezpieczeństwo na stadionach i przygotowanie ludzi odpowiedzialnych za porządek. Idźmy dalej. Zespół zgłaszający akces do rozgrywek musi posiadać szkoleniowca ze stosownym certyfikatem, uzyskiwanym w procesie szkoleń organizowanych przez Wojewódzkie ZPN-y. W roku 2019 w Małopolsce w 13. kursach wzięło udział ponad 300 trenerów. W rolę prelegentów wcielają się doświadczeni futbolowi fachowcy związani z MZPN. Czy laptopowy system stanie się alternatywą dla szkoleń w systemie face to face? Odpowiedzi brak.

W tekście pt. POLSKI FUTBOL BEZ „TERENU”? pada propozycja „komputerowej obsady sędziowskiej meczów”. Proste, nieprawdaż? Nie do końca. Na początku trzeba wiedzieć, o czym rozmawiamy, z jakimi problemami należy sobie radzić. Otóż Małopolskie Kolegium Sędziów zrzesza około 1200 arbitrow. W normalny ligowy weekend każdy z nich prowadzi miałaby zapanować nad ułożeniem i weryfikacją rywalizacji w tak ogromnej skali. Ilu PZPN-owskich etatowców zdołałoby okiełznać małopolskie rozgrywki? A na tym nie koniec. Dochodzi jeszcze weryfikacja boisk i klubowych zapleczy, wydanie opinii, wskazanie zaleceń i koniecznych poprawek oraz zadbanie o bezpieczeństwo na stadionach i przygotowanie ludzi odpowiedzialnych za porządek. Idźmy dalej. Zespół zgłaszający akces do rozgrywek musi posiadać szkoleniowca ze stosownym certyfikatem, uzyskiwanym w procesie szkoleń organizowanych przez Wojewódzkie ZPN-y. W roku 2019 w Małopolsce w 13. kursach wzięło udział ponad 300 trenerów. W rolę prelegentów wcielają się doświadczeni futbolowi fachowcy związani z MZPN. Czy laptopowy system stanie się alternatywą dla szkoleń w systemie face to face? Odpowiedzi brak.

W tekście pt. POLSKI FUTBOL BEZ „TERENU”? pada propozycja „komputerowej obsady sędziowskiej meczów”. Proste, nieprawdaż? Nie do końca. Na początku trzeba wiedzieć, o czym rozmawiamy, z jakimi problemami należy sobie radzić. Otóż Małopolskie Kolegium Sędziów zrzesza około 1200 arbitrow. W normalny ligowy weekend każdy z nich prowadzi

w ektranet załatwi problem? Pytanie retoryczne.

W omawianym artykule musiał się znaleźć (a jakże!) akapit – z wypowiedzią Pawła Mogielnickiego – o zapyziałej i bezdusznej terenowej strukturze, o „komunistycznych zlogach” i „leśnych diadkach” łapczywie okradającej biedne kluby z kasy. I trafiono kulą w płot. Obecnie bowiem amatorskie kluby zostały zwolnione z większości danin za udział w rozgrywkach. Pozostały jedynie kary za kolejne kartki oraz podatek od transferów, które w ligach amatorskich winny być ograniczone do minimum, na rzecz korzystania z własnych wychowanków. Natomiast zarzuty na temat „jakości działaczy” przemilczę.

Artykuł: POLSKI FUTBOL BEZ „TERENU”? jest jaki jest. Zawartość merytoryczna niewielka, dylematy pozorne. Ważniejsze co w tekście pominięto. Po pierwsze nie wspomniano o roli zasadniczej Wojewódzkich ZPN-ów oraz ich terenowych agend jako kreatorów i inspiratorów piłki nożnej w Polsce. Małopolski Związek Piłki Nożnej, jeden z największych w kraju, rokrocznie pozyskuje środki kilkuset tysięcy złotych z grantów od: Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego, Miasta Krakowa oraz Federacji Sportu z przeznaczeniem na szkolenie

i powiatów, animują środowiska sponsorskie. Niepodobna tej realnej pomocy przecenić. A jeśli członek piłkarskiej rodziny, były piłkarz, trener lub arbiter wymaga wsparcia, pomocy udziela powołana przez MZPN Małopolska Fundacja Piłkarska.

Czytając „Futbol bez terenu”? postronny Czytelnik mógłby dojść do przekonania, że polska piłka nożna jest skostniała, zapyziałą strukturą organizacyjnie niepodobną do tej w krajach futbolowej prosperity, że na zachodzie piłką amatorską w terenie zarządzają wyspecjalizowani, wyposażeni w laptopy menedżerowie, z odległości stołecznych metropolii. A tak nie jest. Wszędzie od Niemiec, przez Włochy, Francję, Anglię po Hiszpanię i Portugalie traktowanym z należytą powagą futbolem amatorskim – jako zjawiskiem społecznym – kieruje się z bliska, przez lokalnych działaczy, pamiętając o zasadach partycypacji. Wszyscy dobrze wiedzą, że moc szczytów, ligowych czy reprezentacyjnych, zależy od szerokości podstawy piramidy, i że każdy kolejny poziom jest niezbędny i integralny. W wymienionych wyżej krajach nikt nie straszy działaczy terenowych likwidacją, czy wręcz unicestwieniem. Nikt nie neguje, że z bliska widać lepiej.

JERZY NAGAWIECKI



Tydzień spędzony z futbolówką, w gronie koleżanek i kolegów. Treningi pod okiem fachowców z certyfikatem, szkolenia na boisku, w salach uzupełniane prezentacjami multimedialnymi dotyczącymi prawidłowych zachowań piłkarza, fair play, analizy treningu i meczu, prawidłowego żywienia, wiedzy o futbolowych gwiazdach, ich życiu i postawie na obecnym, pandemicznym czasie, w wymaganym reżimie sanitarnym, z zachowaniem należytą ostrożności.



„Football Camps '2020” zakończony

Pół tysiąca dzieciaków na Wakacjach z piłką nożną

Ale to bynajmniej nie wszystko. Dodatkową atrakcją półkolonii okazały się liczne formy rywalizacji, konkursów wiedzy i techniki piłkarskiej, strzelania do bramki z planszą punktową, wewnątrz gry. Najlepsi otrzymali

nagrody, dyplomy, statuetki, wszyscy certyfikaty uczestnictwa. A na deser jednodniowa wycieczka do miejsc atrakcyjnych, w które Małopolska jest obdarzona obficie, gdzie zabawa przednia. Półkolonijści odbyli

rejs statkiem po Jeziorze Czorszyńskim, zwiedzali Sanktuarium Maryjne w Tuchowie, penetrowali jurańskie jaskinie Ojcowskiego Parku Narodowego, odwiedzili miejsce bitwy pod Racławicami, poznawali atrakcje doliny Popradu, wawóz Homole, krakowskie ZOO, Park Miniatur w Inwałdzie, Parki Linowe LEMUR PARK, pływali w basenach „Beskidzkiego Raju” w Zawoi, przemaszewali pasmem Babiej Góry, zwiedzali Orawski Park Etnograficzny.

W taki oto sposób blisko pół tysiąca dzieciaków spędzało tegoroczne wakacje z piłką nożną w ramach programu „Football Camps '2020” zorganizowanego przez Małopolski Związek Piłki Nożnej przy finansowym wsparciu Województwa Małopolskiego. Campy – bezpłatne dla uczestników – zostały zorganizowane w 19 powiatach ziemskich naszego regionu: bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, dąbrowskiego, gorlickiego, krakowskiego, limanowskiego, miechowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, olkuskiego, oświęcimskiego, proszo-



wickiego, suskiego, tarnowskiego, wadowickiego, wielickiego i tatrzańskiego, często w tzw. miejscach peryferyjnych, gdzie prawdziwa piłka nożna, w nowoczesnym wydaniu i z pro-



fesjonalną intensywnością, dociera rzadko.

Tygodniowe campy udało się zorganizować między innymi w Radziemicach – gminie wiejskiej w powiecie proszowickim, Białce Tatrzańskiej, Dobczycach, Niepołomicach, Uściu Gorlickim, Kluczach, Mokrzykach koło Brzeska, Kacwinie – w gminie Łąpsze Niżne na polskim Spiszu, Libiążu, Łęgu Tarnowskim – dla powiatu dąbrowskiego i Bogoniowicach w powiecie tarnowskim.

W każdej półkolonii uczestniczyło 24 dziewcząt i chłopców, trenujących w dwóch grupach pod okiem dwóch szkoleniowców specjalizujących się w pracy z małolatami, otoczonych dodatkowo opieką kierownika/organizatora i ratownikiem medycznym. Campowicze zostali wyposażeni w piękne stroje sportowe firmy „Jako”, każdy otrzymał futbolówkę. W południowej przerwie w zajęciach serwowano smaczny posiłek przygotowywany najczęściej przez firmy cateringowe. Wszystko na poziomie tip, top!

Tegoroczny projekt „Wakacji z piłką nożną”, określany jako wielowymiarowe sportowe

przedsięwzięcie, adresowane do dziewcząt i chłopców w wieku 8-12 lat ze wszystkich zakątków Małopolski, był kolejnym przykładem wielce pożytecznego współdziałania samorządu województwa z regionalnym związkiem piłkarskim. Dzięki zaangażowaniu działaczy i trenerów „Football Camps '2020” udało się zrealizować w pełnym wymiarze.

O atrakcyjności tej formy wakacji zaświadczać uśmiechnięte, zadowolone dzieciaki, które stawiały się ochoczo na kolejne dni półkolonii, pokonując niekiedy kilkadziesiąt kilometrów. Usatysfakcjonowani zostali także rodzice, wyrażający wielokrotnie pozytywne opinie, kierowane do organizatorów. Liczba osób odwiedzających media społecznościowe football campu na facebooku, wiele sympatycznych komentarzy, ikonki wsparcia, fotek i filmików pozwalają na wyciągnięcie wniosku o trafności oferty.

Projekt pochłonął ok. 330 tys. zł. Beneficjentami okazały się dzieciaki ze średnich i małych miejscowości, dziewczęta i chłopcy którzy spędzili fajny, atrakcyjny, dobrze zor-



ganizowany wakacyjny czas. Ale na tym bynajmniej nie koniec profitów programu Wakacje z piłką nożną. Równie istotna jest dodatkowa energia wszczepiona w lokalne środowiska, promująca futbol dzieciaków, nowoczesna myśl szkoleniowa, która trafiła w tzw. teren, specjalistyczny sprzęt sportowy i treningowy, blisko 500 futbolówek.

Dodatkowym zyskiem wyłuskiwanie piłkarskich pereł. Trenerzy pracujący z młodzieżą zapisali bowiem w swoich notesach nazwiska dziewcząt i chłopców szczególnie piłkarsko uzdolnionych, których należałoby poddać dalszemu szkoleniu. Zyska piłka nożna, zyskają lokalne kluby, zyskają wreszcie młodzi, którym marzy się futbolowa przyszłość.

JERZY NAGAWIECKI



Sportowy garbarski lud bywa spontaniczny, niekiedy wręcz irracjonalny. Taka była ludwinowska piłka lat sześćdziesiątych XX stulecia, którą oglądałem oczami dziecka, a z której wywodził się znaczący sektor delegatów Walnego A.D. 2020. Browarski, Jasiówka, Odsterczył, Gigoń, młody Gadocha i ich koledzy

Zmiany prezesa w kultowym klubie z Ludwinowa, czyli części Krakowa, leżącej w widłach Wisły i Wilgi, miała miejsce w kulminacyjnym punkcie Walnego. Doszło do niej w czwartej godzinie obrad prowadzonych w buzującej atmosferze, znaczących gwałtownymi tyradami, moc-

czą część Walnego za straconą. Zebranie rozpoczęło od wyboru przewodniczącego. Nie obyło się bez protestów, krzyków... Ustępujący zarząd zgłosił – zgodnie ze statutowymi kompetencjami – adwokat Katarzynę Jania. Kandydatura została zaakceptowana przy 31 głosach „za”, 28 „przeciw”

Grzegorz Bartosz – prezesem

Jerzy Jasiówka – prezesem honorowym

By w Garbarni każdy był jak brat...

Grzegorz Bartosz nowym prezesem krakowskiej Garbarni. Do pokoleniowej zmiany, w 99. roku istnienia Robotniczego Klubu Sportowego, doszło w podczas Walnego Zgromadzenia Członków RKS, przeprowadzonego 27 sierpnia w budynku klubowym przy ul. Rydlówka 23, które sumowało kadencję zarządu za lata 2016-2020 oraz wybrało władze na kolejne cztery lata. Nowy prezes zastąpił na funkcji szefa stowarzyszenia legendarnego „supergarbarza” Jerzego Jasiówkę, człowieka-instytucję. Wynik głosowania 33 do 31 dla Bartosza trafnie oddaje atmosferę elekcyjnego starcia.

nymi słowami, zarzutami, groźbami... W wojennej aurze istotne punkty zaplanowanego i w końcu zatwierdzonego porządku obrad zostały potraktowane bez należytej powagi, merytorycznych odniesień, rzeczowych polemik, co uczyniło sprawozdaw-

i 3 „wstrzymujących”. A zatem pierwsza potyczka została rozstrzygnięta na korzyść „starego” zarządu. Wprawdzie opozycja pod dowództwem Tadeusza Zapióra i Jacka Kaima przegrała otwarcie Walnego, jednak broni nie złożyła.

(większość na literę K) potrafili na boisku wyprawiać cuda, choćby ogrywać w pamiętnym meczu Górnika Zabrze 3-2. Potrafili również patałaszyć, kunktatorzyć, kupczyć... Znaczący zagadnienia tłumaczył zjawisko specyficznym sportowym esprit, gdzie emocje górują nad racjonalnością.

Lata tłuste!

Garbarnia, trzecia w hierarchii krakowska drużyna, uchodziła w środowisku sportowym za ewenement. Ową szczególność RKS wyrażała ogólnopolska ranga sportowa, wielkie piłkarskie dokonania i równocześnie swoista dzielnicowość i w miarę jednolity

„Będziemy żywo dyskutować nad perspektywami dalszego rozwoju Garbarni.” Podkreślał, że debata odbywa się „u siebie, w naszym budynku klubowym. Wspólnie powinniśmy być z tego powodu dumni.”

Następnie prezes Jasiówka odnosząc się do sportowej sfery klubowej działalności stwierdził: „Była to kadencja historyczna. W roku 2017 miał miejsce długo oczekiwany awans do II ligi, sezon później nastąpił całkiem nieoczekiwany awans do I ligi. Na tym poziomie rozgrywkowym, na zapleczu ekstraklasy, nie było Garbarni przez 44 lata.”

Ale nie tylko pierwszy garnitur Garbarzy był w mijającej kadencji oczkiem w głowie Zarządu. „Duży sukces odniosła również drużyna rezerwowa – kontynuował Jurek Jasiówka – która pod wodzą Stanisława Śliwy niespodziewanie awansowała do IV ligi. Cieszy także postawa juniorów starszych, którzy od dawna plasują się w czołówce małopolskich klubów, byli o krok od awansu do Ligi Centralnej, zaś obecnie występują w Lidze Makroregionalnej. Innym bardzo pozytywnym zjawiskiem jest gremialne zasilanie naszych barw przez młodzież, której nieustannie przybywa, a będzie jej jeszcze więcej ze względu na otaczający doświadczenie z każdej strony boom mieszkaniowy. Dostrzegamy talenty drzemące w najmłodszych „Garbarzach”, w dwunastu grupach młodzieżowych trenuje 250 adeptów.”

„Sytuacja finansowa Garbarni – podkreślał dalej prezes – nigdy nie była tak doskonała jak teraz. (...) Wciąż dysponuje tym co miała w 2013 po zawiązaniu spółki z Murapol SA, a na dodatek powiększyła go o wynoszącą 0,3 ha działkę od strony ul. Rydlówka.” Następnie delegaci dowiedzieli się, że na bieżącym koncie Garbarni znajduje się 8,5 mln zł a klub jest w przededniu kolejnych inwestycji – budowy nowej trybuny. Kończąc wystąpienie prezes Jasiówka wyraził życzenie „aby kolejna kadencja stanowiła kon-



tynuację kierunku obranego przez obecny zarząd.”

Garbarnia po dekadach na własnym obiekcie, obrady Walnego w nowym budynku klubowym, niepodważalne sportowe sukcesy, finansowa stabilizacja, realizowane planowo inwestycyjne procesy. Czego chcieć więcej? A jednak...

...lata chude???

W debacie, która nastąpiła po sprawozdaniu merytorycznych treści było niewiele. Główny dyskutant Tadeusz Zapiór w dłuższej przemowie przybliżył historię swojej wojny z zarządem Garbarni. Negował osiągnięcia, zarządzanie klubem uznał za fatalne i wieścił rychłe bankructwo grożące RKS-owi. Wspominał także o pismach składanych do prokuratury, Urzędu Miasta Krakowa i Izby Adwokackiej na – jego zdaniem – wadliwie pracujący Zarząd Garbarni. Dalszy bieg wymienionych wniosków okazał się dla słuchaczy enigmą.

Zapowiadanej przez prezesa Jasiówkę żywej dyskusji nad perspektywami dalszego rozwoju Garbarni trudno było oczekiwać. Większość delegatów zamiast rzeczowych dywagacji o przyszłości ligowego zespołu i piękniejącym z roku na rok obiekcie wolała emocje. Podał kolejny dyskutant, Grzegorz Syc, poruszając palącą zgromadzonych kwestię skreślenia kilku zasłużonych „Garbarzy” z listy Członków RKS-u. Trafił w czuły punkt. I na nic zdały się tłumaczenia, że Zarząd klubu, podjął owe decyzje w zgodzie ze Statutem, z uwagi na niepłacenia składek klubowych,

przez okres dłuższy niż pół roku (składka miesięczna wynosi 10 zł). Wykluczenia spotkały się z dezaprobatą. I choć to był nie pierwszy taki wypadek w nieodległej historii klubu, to... smród pozostał.

Powroty

W kolejnych godzinach Walnego na Rydlówce napięcie narastało. W 11. punkcie porządku obrad decydowano o przywróceniu członkostwa skreślonym działaczom. Na pierwszy ogień poszedł Jerzy Bielański – decyzja utrzymana, podobnie Artur Bochenek. I na tym koniec. Kolejnym pozbawionym członkostwa: Karolowi Jastrzębskiemu, Bogusławowi Kłaputowi, Michałowi Królikowskiemu, Urszuli Rymarczyk, Bogdanowi Schneikartowi, Tadeuszowi Zapiórowi zwrócona klubowe mandaty. Proporcje się zmieniły. Walne przechyliło się w stronę opozycji tym bardziej, że wiceprezes ustępującego Zarządu Grzegorz Bartosz zaczął głosować zgodnie ze stronnictwem Tadeusza Zapióra i Jacka Kaima.

I choć ostatecznie Zarząd Garbarni kadencji 2016-2020 został pomyślnie skitowany i otrzymał absolutorium w stosunku 36 do 24, przy 3 głosach wstrzymujących, to wczuwając się w nastrój sali nietrudno było dostrzec, że szale Walnego przesuwają się w stronę opozycji.

Prezesem Bartosz!

Zbliżał się kulminacyjny moment Zebrania. Buzująca atmosfera osiągnęła swój szczyt. Oczekiwano kadrowych zmian.

Główna batalia o fotel prezesa rozegrała się pomiędzy dotychczasowym szefem Garbarni, ikoną klubu Jerzym Jasiówką (rocznik 1936) a o dwa pokolenia młodszym, wiceprezesem ds. marketingu, wcześniej szefem Komisji Rewizyjnej, Grzegorzem Bartoszem (rocznik 1977).

W swoim wystąpieniu prezydent mówił wiele o porozumieniu, połączeniu zwaśnionych klanów, potrzebie dogadania się. Stwierdził, że w klubie wszyscy muszą czuć się potrzebni. Proponował napisanie wspólnie nowego Statutu klubu. Wspominał o nadchodzącym jubileuszu 100-lecia Garbarni, o potrzebie powołania Rady

wego a Bogumile Budny i Karolowi Jastrzębskiemu przyznano tytuły Członków Honorowych Garbarni. „Futbol Małopolski” dołącza się do gratulacji dla nowych władz Garbarni. Zasłużonemu klubowi Krakowa z prawobrzeżnego Krakowa życzymy dalszych sukcesów!

Kilkanaście minut po godz. 23. zebranie dobiegło końca. Delegaci zaczęli rozchodzić się do domów. W Garbarni nastał czas nowych rządów. Z klubem żegnają się: dotychczasowy wiceprezes, specjalista zarządzający inwestycjami Marek Siedlarz, sekretarz i rzecznik prasowy Jerzy Cierpiatka oraz skarbnik Władysław Florek nie doczekawszy się należnego:



Historycznej RKS-u, apelował o otwarcie się na zewnątrz, do ludzi, do szkół... Nie powiedział natomiast nic o sportowych, organizacyjnych i inwestycyjnych zamiarach na najbliższe lata. Z kolei Jerzy Jasiówka podkreślił swoje 70-lecie związki z klubem, mówił o przebytej w ostatnich latach drodze od IV do I ligi, o kontynuowaniu rozbudowy stadionu.

Delegaci postawili na zmianę. Bartosza wsparło 33 delegatów, Jasiówkę 31. Tym samym pewna epoka została zamknięta. W nowo wybranym Zarządzie oprócz prezesa Grzegorza Bartosza, zasiadli: Marcin Cisek, Paweł Cisek, Bogdan Liszka, Krzysztof Szopa (trener koordynator MZPN, związany przez lata z zespołem „Brażowych”) i Stanisław Śliwa (wieloletni trener, wychowawca młodzieży). Z kolei do Komisji Rewizyjnej wybrano: Michała Kaima (syna Jacka), Karola Jastrzębskiego i Wojciecha Lemparta. Następnie, w dowód uznania zasług, ustępującemu prezesowi Jerzemu Jasiówie nadany tytuł Prezesa Honorowego

dziękuję. Tym samym naruszono tradycję zapisaną w klubowym hymnie, gdzie stoi wyraźnie, że: „W Garbarni każdy jest jak brat.”

Pytania do Prezesa

Walne zakończone. Nowe władze Garbarni zainstalowane. Ale pytania o konkretne plany i zamierzenia na najbliższe cztery lata nadal pozostają niewiadome. Aby rozwiązać ów dylemat podjąłem kilkakrotnie próby nawiązania kontaktu z nowym prezesem: face to face, telefoniczne, sms-owe i mailowe. Poprosiłem między innymi o przedstawienie dotychczasowych działań w klubie, o zdefiniowanie najważniejszych wyzwań stojących przed Garbarnią, o program działania nowego Zarządu na najbliższe lata oraz o plany uczczenia przypadającego w roku 2021 jubileuszu 100-lecie istnienia. Odpowiedzi nie zdołałem uzyskać. Zdejść sobie sprawę z licznych obowiązków prezesa Bartosza. Czekam cierpliwie.

**Z powołaniem
JERZY NAGAWIECKI**



Jerzy Leszczyński

Po prostu kocham sport

- Daleko miałeś z domu na stadion Sandecji?

- Od urodzenia aż do 1990 roku, czyli przez 45 lat, mieszkalem w centrum Nowego Sącza przy ul. Szwedzkiej. Stadion Sandecji najpierw znajdował się przy ul. Morawskiego, około kilometra od domu. Dokładnie 1 maja 1970 roku został otwarty nowy stadion przy ul. Kilińskiego i to lokalizacja aktualna do dziś. Tu miałem trochę dalej, około 5 km. Ale taka czy inna odległość nie stanowi żadnego problemu, gdy do ukochanego klubu chce się dotrzeć.

- Czy bez inspiracji ze strony Zygmunta Różyckiego nie byłoby aż tak bliskiego kontaktu z Sandecją?

- Nie byłoby, to nie ulega kwestii. To właśnie Zygmunt Różycki zainspirował mnie do czynnego uczestnictwa w życiu piłkarskim Sandecji.

- Kto w owym 1962 roku, gdy zacząłeś pomagać Różyckiemu w pełnieniu funkcji kierownika drużyny, najmocniej oddziaływał na Twą wyobraźnię? Był Twoim idolem? Był to wtedy poziom tzw. okręgówki, czyli trzeciego poziomu rozgrywek.

- Zawsze moim idolem był i jest właśnie Zygmunt Różycki, dzięki któremu poznawałem tajniki futbolu. Pokazał mi jak wygląda sport i piłka nożna „od kuchni”, zmobiliował mnie do ukończenia kursu instruktora, co nastąpiło w styczniu 1979 roku. Zrobiłem to tylko i wyłącznie po to, aby podnieść swoją wiedzę o piłce.

- Z tego niejako pionierskiego okresu pięknie wypowiadałeś się na temat trenera Mieczysława Nowaka. Jako szkoleniowiec Sandecji i najdłużej Garbarni, zdaje się to on ocieplił relacje piłkarskie na linii Kraków - Nowy Sącz.

- Tak. Mieczysław Nowak był szkoleniowcem, miał bardzo dobry kontakt z zawodnikami, jednocześnie był wymagający. To dzięki niemu tak dobrze grali wówczas w barwach Sandecji m.in. Zygmunt Żabocki, Adam Ziółkowski, Czesław Pierzchała, Michał Królikowski, Mieczysław Gwiżdż, Wiesław Stawiarz czy Wacław Grądziel. Współpraca z Mieczysławem Nowakiem była dla mnie bardzo cenna. Był

trenerem Sandecji dwukrotnie, w latach 1963-1965 i 1969-1971. Okres pracy Nowaka w Nowym Sączu rzeczywiście spowodował, że po latach zadrzańień i wzajemnych animozji nawiązaliśmy serdeczne stosunki jako piłkarska bracia, krakowska i sądecka.

- Zdecydowanie później w roli trenera Sandecji pojawił się Ryszard Kosiński. Następna postać mile wspomniana przez Ciebie.

- W latach 1987-1990 trenerem Sandecji był Ryszard Kosiński, który stanowił uosobienie spokoju i profesjonalizmu. Nasza współpraca układała się wzorowo, wspólnie ze Stanisławem Doboszem, ówczesnym wiceprezesem Sandecji tworzyliśmy zgrany zespół. Nasza przyjaźń przetrwała do dziś.

- Przez kilkadziesiąt lat z krótkim antraktem, w okresie 1962-1999, pełniłeś w Sandecji różne funkcje, najwyższą w randze wiceprezesa. U czyjego boku pracowało Ci się najlepiej?

- Byłem kierownikiem drużyny juniorów, kierownikiem II drużyny, kierownikiem I drużyny, kierownikiem sekcji piłki nożnej, wiceprezesem ds. sportowych przez 16 lat. Pracowałem z Zygmuntem Boratyńskim, Janem Gawlikiem, Andrzejem Gałęziowskim, Alojzym Oraczem, Kazimierzem Sasem. Współpracę z każdym z nich uważam za cenną cegiełkę włożoną w budowę mocnej Sandecji.

Lach-Sandecja. Skąd wziął się ten twór?

- W roku 1987 wraz z żoną Haliną założyliśmy firmę o nazwie „LACH”. Wówczas zajmowaliśmy się hurtową sprzedażą napojów. Wielu moich byłych zawodników z Sandecji w tych czasach pozostało bez pracy, więc jak dobry tatuś zatrudniłem ich w naszej firmie. Zatrudnialiśmy wtedy około 200 osób, z czego około 20 to byli piłkarze. Kochałem futbol, oni też, narodził się pomysł założenia drużyny Oldboys Lach-Sandecja. i tak rozpoczęła się przygoda z oldbojami. Nawiązaliśmy współpracę z drużynami oldbojów Corneliani Mantova, Tatra Presov, Lokomotiva Koszyce, DSTK Miskolc, Widzew Łódź Cin-Cin.

Organizowaliśmy Turnieje

o Puchar Szefa Firmy Lach w Nowym Sączu, byliśmy zapraszani przez inne drużyny oldbojów. Zazwyczaj pomysł tworzenia drużyn oldbojów inne zakłady pracy z terenu naszego miasta. I były to początki powstania nowosądeckiej ligi oldbojów. Trzykrotnie rozegraliśmy mecze z „Orłami Górskiego”. W turnieju międzynarodowym w roku 1998 w drużynie Lach-Sandecja wystąpili zaproszeni przeze mnie piłkarze: Grzegorz Lato, Jan Domarski, Lesław Ćmikiewicz, Władysław Szaryński, Jerzy Kraska. Bezpośrednie spotkania z Kazimierzem Górskim oraz legendami polskiej piłki na zawsze zostały w sercach zarówno piłkarzy Oldboys Lach-Sandecja jak i mieszkańców naszego miasta.

- Jeszcze przy gierkowskim podziale administracyjnym reprezentowałeś Nowy Sącz w piłkarskiej centrali. Jak postrzegasz tamten PZPN, jego ludzi?

- To były zupełnie inne czasy, inni ludzie. Moje kontakty i współpracę z ówczesnymi władzami PZPN oceniam bardzo dobrze.

- Jak z wysokości Al. Ujazdowskich był traktowany tzw. teren?

- W latach 1995 do 1999 byłem delegatem z naszego okręgu na Zjazd PZPN. Wszyscy graliśmy do jednej bramki. Zawsze mogłem liczyć na pomoc i wsparcie. Wyznaczyłem dobrą współpracę i doceniania mnie w tamtych czasach są liczne odznaczenia PZPN: Srebrna i Złota Odznaka Honorowa PZPN, Srebrny Medal za Wybitne Osiągnięcia w Rozwoju Piłki Nożnej, Medal 80-lecia PZPN.

- Od kilku lat przewodniczysz nowosądeckiej Radzie Seniorów. Miałeś wspaniałych poprzedników.

- Moimi poprzednikami byli Wiesław Stawiarz (2006-2009) i Jerzy Ligęza (2009-2015). Zarówno Wiesław Stawiarz jak i Jurek Ligęza to panowie, którzy doskonale wpisali się swoją pracą w sportowy obraz Nowego Sącza. Mam więc wysoko zawieszoną poprzeczkę i staram się, aby moja praca kiedyś też była wysoko oceniona.

- Rada Seniorów działa od dawna, jest liczna i działa bardzo prężnie.

- Z inicjatywy Zbigniewa Stępa-



niowskiego na wzór RS działającej przy MZPN w Krakowie, 19 grudnia 2006 powołano do życia sądecki oddział Rady Seniorów. Obecnie RS liczy 81 członków. Jest organizatorem memoriałów im. zmarłych piłkarzy jak Wiesław Spiegel, Zygmunt Żabocki, Wacław Grądziel. Od roku 2020 będzie to wspólna impreza pn. „Trzej Przyjaciele Sandecji”. Na comiesięcznych spotkaniach Zarządu omawiana jest bieżąca sytuacja Sandecji, są wysłuchiwane uwagi i spostrzeżenia doświadczonych piłkarzy, które przekazujemy do MKS Sandecja. Organizujemy cztery razy do roku spotkania towarzyskie wszystkich członków. Współpracujemy z Radą Seniorów w Nowym Targu, Tarnowie i Krakowie. Czynnie uczestniczymy w życiu miasta poprzez uczestnictwo przedstawicieli RS w różnych uroczystościach organizowanych na terenie Nowego Sącza. W okresie Świąt Zmarłych odwiedzamy groby zmarłych członków naszej Rady. Dla członków RS, którzy znajdują się w trudnej sytuacji finansowej i potrzebują pomocy finansowej na finansowanie leczenia, składamy wnioski do Wydziału Pomocy Koleżeńskiej PZPN o udzielenie takiej pomocy. Wszystkie składane wnioski są pozytywnie rozpatrywane.

Z mojej inicjatywy powstała „Złota Honorowa Odznaka Rady Seniorów OZPN Nowy Sącz”, która wręczana jest zasłużonym działaczom RS oraz osobom wspierającym naszą działalność.

- Coły czas obracamy się w futbolowym kręgu, a to przecież tylko

część sportowej prawdy o Tobie. Bo przecież saneczki, bobsleje, automobilizm... W tych dyscyplinach udzielałeś się jako wysoce ceniony sędzia.

- Jeśli chodzi o sporty saneczkowe to jestem sędzią międzynarodowym. Dwukrotnie miałem przyjemność sędziować mistrzostwa Europy juniorów w Krynicy i w Szczyrku. Zostałem również oddelegowany przez PZSSan jako kierownik reprezentacji Polski na Puchar Świata w Niemczech, tam również powierzono mi funkcję członka jury na tych zawodach. Za pracę na rzecz sportów saneczkowych otrzymałem Srebrną Odznakę PZSSan, Złotą Honorową Odznakę PZSSan oraz Brązową Odznakę FIL (Światowa Federacja Sportów Saneczkowych i Bobslejów). Byłem sędzią na wszystkich zawodach saneczkowych i bobslejowych, jakie odbywały się w latach 1970-1990 w Krynicy i Karpaczu. Jeśli zaś chodzi o automobilizm to członkiem Automobilklubu Podkarpackiego jestem od 1963 roku. Przez długie lata byłem wiceprezesem tego klubu. Posiadam licencję Sędziego międzynarodowego w sportach samochodowych.

- Jak wyglądała Twoja droga zawodowa?

- Od roku 1962, po ukończeniu szkoły rozpocząłem pracę u mojego Ojca, który prowadził zakład naprawy maszyn biuro-

Sędziowałem mistrzostwa Polski, Wyścigi Górskie. Uczestniczyłem jako zawodnik w wielu rajdach, najmilej wspominam organizowaną przez Automobilklub Podkarpacki „Pogoń za lisem”. Tutaj też muszę się pochwalić, gdyż posiadam Brązową, Srebrną i Złotą Honorową Odznakę PZMot. Ponadto posiadam nadaną przez Główny Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie w roku 1997 Srebrną Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”.

- W przypadku saneczek oglądałeś mistrzostwa świata w Krynicy, gdy w centrum medalowej uwagi znajdowali się Danuta Nycz i Jerzy Wojnar?

- Tak, obserwowałem te zawody jeszcze jako dziecko. Mój Tato pracował wtedy w Krynicy, więc miałem to ułatwione.

Zapewne ten właśnie moment przesądził, że tak mocno zainteresowałem się sportami saneczkowymi.

- Jak wyglądała Twoja droga zawodowa?

- Od roku 1962, po ukończeniu szkoły rozpocząłem pracę u mojego Ojca, który prowadził zakład naprawy maszyn biuro-

wych. Po śmierci Ojca w roku 1977 otworzyłem w tym punkcie swoją działalność. Od 1987 do 2011 roku prowadziłem działalność pod nazwą Firma Handlowo-Usługowa „Lach”. Niestety, udary mózgu w latach 2012 i 2014 nie pozwoliły mi na dalszą pracę zawodową. Obecnie jako emeryt działam społecznie. Moje serce jest zawsze przy piłce nożnej.

- Pamiętam Twą wspaniałą Mamę, gdy podejmowała nas u Ciebie w domu po powrocie z Budapesztu, z meczu Węgry - Polska na Népstadionie.

- Nasz dom był zawsze otwarty, a moja Mama była osobą, z którą moi koledzy mieli bardzo dobry kontakt. Chętnie rozmawiała z nimi o sporcie. Była osobą, która każdemu - jeśli była taka potrzeba - starała się pomóc. Niektórzy traktowali ją jak drugą matkę.

- Jak wygląda prywatna strona medalu?

- Z żoną Haliną jesteśmy od prawie 40 lat razem, na dobre i na złe. I tak już zostanie. Była ze mną w czasach świetności naszej firmy i czasach choroby. To jej przede wszystkim zawdzięczam, że nadal funkcjonuję. Nigdy nie sprzeciwiała

się moim pasjom. Dzieci są już dorosłe i samodzielne. Darek oraz Dorota mieszkają pracując w Anglii, Łukasz przebywa w Kanadzie. Próbowałem zarazić dzieci piłką nożną, ale tylko Łukasz jako junior grał w Sandecji i Multi-Vita Tylicz. Już będąc w Kanadzie grał a amatorskiej polonijnej drużynie Team Tyskie w Toronto. Ponadto jeździ na nartach, reprezentuje Polskę na Kanady na Igrzyskach Polonijnych.

Mam pięcioro wnuków. To Dominika, Daniel, Karol, Nicole i Nathan.

- Wróćmy na koniec do Sandecji. Podzielam pogląd, że wycofanie rezerw z IV ligi to sprawa, która musi bulwersować. Zwłaszcza w Nowym Sączu, gdzie zawsze z doskonałym skutkiem pracowała się z młodzieżą.

- Jest to bardzo bolesna i przykra prawda. Gdzie mają grać chłopcy, którzy kończą wiek juniora? Przecież liczący 30 zawodników I zespół będzie opierał się na 14-15 zawodnikach, pozostali będą siedzieć na ławce rezerwowej. Kiedy i gdzie będą mieć okazję wyjechać się?

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY CIERPIATKA



U źródeł futbolu

Futbol terapeutyczny

Ale czasy. Chce się wyć! COVID-19 rządzi światem. Wszędzie tylko zakazy i ograniczenia. Wprawdzie koronawirus nie odpuszcza, w sierpniu bił kolejne rekordy, a Małopolska przejęła ogólnokrajowe liderowanie zakażeń od Śląska, to – pomimo ryzyka – wyjałowieni z piłkarskich ucich kibice ruszyli na stadiony. I nie mam tu wcale na myśli wielkich ekstraklasowych kilkudziesięciotysięczników z Warszawy, Krakowa, Gdańska i Wrocławia, na których obowiązują ścisłe reżimy ilościowe i odległościowe, ale te mniejsze i całkiem małe, okręgówkowe a zwłaszcza A-klasowe obiekty, gdzie interpretacja tzw. dystansu społecznego jest nieco odmienna od obowiązującej powszechnie.

Odwiedzając w ciągu kilkunastu minionych dni obiekty w Kluczach, Bydlinie oraz szczególnie malowniczo położony stadion w Kolbarku dostrzegłem całkiem spore zainteresowanie piłkarską rywalizacją. Nie wiem czy obfita frekwencję można tłumaczyć jedynie piękną pogodą i derbowym charakterem spotkań, choć niewątpliwie rywalizacja olkuskiego KS-u z Przemszą Klucze oraz wewnątrzgminne boje Kolbark kontra Jarosławowiec czy Bydlin kontra Chechło stanowiły dodatkową zachętę do kibicowania i wspierania swoich.

Ludzie przyszli na stadiony, bo trzeba wyjść na zewnątrz, zobaczyć się, pogadać. Wyszli z domów, bo w niedzielne popołudnie tak trzeba, bo mecz to fajna okazja do sąsiedzkich spotkań. I było ich całkiem sporo. Wszędzie na miejscach siedzących tłoczno, odległości między kibicami w zredukowanej formule, atmosfera rodzinna, niemal sami znajomi, dojralsze roczniki przeważają nad młodzieżą. Wiele kobiet.

Po pandemicznej przerwie boiska niemal idealne, murawy o inten-

sywnej zieleni, ekipy w efektownych kolorowych strojach. Miła oko kompozycja. Mecze interesujące, zaangażowanie derbowe, goli jak z rogu obfitości. Meczom dodaje uroku wszechobecność jurajskiej krainy: bliskość Pustyni Błędowskiej, przepływającej Przemszy, sąsiedztwo bukowych i sosnowych lasów. Widać solidność i organizacyjną pieczę.

Koniec meczu odgwiżdżany, boiskowa rywalizacja zakończona. Napięcie opada. Czas na kolejny akt obowiązkowego rytuału: grill, piwko, piknikowa atmosfera, czyli taka fajna, lokalna, swojska piłka. Bez zbędnych dąsów, urazów, złych emocji. Wygląda więc na to, że futbol naprawdę łagodził obyczaje. Prawda to czy żart? Optuję za tym pierwszym i dodaję jeszcze, że potrafi wyzwać solidarność.

Dowód? Proszę bardzo. W przerwie meczu Legioni Bydlin z Centurią Chechło rozegranym 23 sierpnia br., zbierano pieniądze na protezę dla Darka, piłkarza z zaprzyjaźnionego, A-klasowego LTS Oospel Wierbka, który kilkanaście dni wcześniej uległ wypadkowi i stracił rękę. Kibice nie szczędzili grosza. Do puszek częściej trafiały banknoty, niż bilon. W efekcie zebrano pokaźną jak na lokalny charakter meczu sumę 5215 zł. Chapeau bas!

Czy piłka nożna, ta amatorska, lokalna może stanowić antidotum na obecny, pandemiczny czas? Czemu nie. Nigdy wcześniej nie rozważano tematu terapeutycznych funkcji footballowych zapasów. Ale nigdy też wcześniej nie przeżywaliśmy w naszym kraju epidemii o światowej skali, i wiążącymi się z nią: izolacją, dystansem, zamknięciem.

A futbol, wspólne kibicowanie, sąsiedzkie spotkanie wokół boiska przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, takowymi być mogą. Dla zdrowotności. I, pomimo alertu, obfitości zakażeń, stref czerwonych i żółtych, pomimo przypadków wykrycia COVID-19 w zespołach Orła Bębło, Kmity Zabierzów, Świtu Krzeszowice, które musiały poddać się kwarantannie, okresowo zawiesić sportową aktywność i odwołać kilka spotkań, to sumarycznie małopolska piłka nożna amatorska radzi sobie z koronawirusem niezgorzej.

Nie poddaje się pandemii i trzyma się mocno.

JERZY NAGAWIECKI

W decydującym meczu Pucharu Polski kobiet na szczęblu Małopolski, rozegranym 26 sierpnia na stadionie Bronowianki, gospodynie wygrały z Podgórzem 4-3.

Bronowianka zaskoczyła wyżej notowane rywalki już na początku meczu. Najpierw najlepsza na murawie Patrycja Sarapata strzeliła gola z rzutu wolnego (z okolic punktu rożnego!), a kwadrans później Kinga Pawlica wykorzystała sytuację sam na sam. Przed przerwą specjalistka od stałych fragmentów - Marlena Brzeszczyńska - z wolnego zdobyła kontaktowego gola.

Finał dla Bronowianki!

Po przerwie gra się wyrównała, choć nadal lepsze wrażenie sprawiały podopieczne Andrzeja Żądły. Kiedy w 56. minucie Maja Szafran przełobowała źle ustawioną bramkarke wydawało się, że Bronowianka już nie odda wysokiego prowadzenia. Tymczasem 12 minut później Aleksandra Chmura przymierzyła w górny róg. W 87. minucie Julia Szlosek faulowała Kingę Będkowską, a podyktowany rzut karny wykorzystała Marlena Brzeszczyńska. I kiedy wszyscy czekali na dogrywkę - faulowana była w polu karnym Maja Szafran, a „jedenastkę” zamieniła na zwycięskiego gola dla gospodyń Patrycja Sarapata.

Po meczu na środku boiska pozostała tylko Bronowianka, a puchar kapitanice - Julii Szlosek - wręczył wiceprezes MZPN, red. Ryszard Koltun.

Bronowianka awansowała na szczebel cen-



PODGÓRZE: Wilk - A. Bulanda (40 Klimkiewicz), Nowakowska, Cieślak, Cop (57 Macias), Kokoszka, Łagowska, Będkowska, Brzeszczyńska, Markiewicz (67 Buczek), Chmura. Trener: Katarzyna Sołtysińska.

Sędziowały: Magdalena Syta - Martyna Lipka, Sylwia Biernat (KS Kraków). Złote kartki: Kinga Będkowska, Marlena Brzeszczyńska.

Tekst i foto: ANDRZEJ GODNY

tralny i otrzyma nagrodę finansową od PZPN w wysokości 5 tys. zł.

Bronowianka Kraków (IV) - Podgórze Kraków (III) 4-3 (2-1)

1-0 Patrycja Sarapata 1
2-0 Kinga Pawlica 15
2-1 Marlena Brzeszczyńska 35
3-1 Maja Szafran 56
3-2 Aleksandra Chmura 68
3-3 Marlena Brzeszczyńska 87 (karny)
4-3 Patrycja Sarapata 90+2 (karny)

BRONOWIANKA: Wolska - W. Bulanda, Heryan, Szlosek, Szarek, Pawlica, Szafran, Z. Śmietana, Sarapata, Jarguz, Biernacka. Trener: Andrzej Żądło.



Ekstra Talent

„Srebro” w Bielsku

Ładnie zaprezentowała się młodzież Garbarni (rocznik 2009) podczas Turnieju Ekstra Talent w Bielsku-Białej. Podopieczni Mateusza Ząbczyka byli bliscy wygrania całej rywalizacji, ale drugie miejsce i tak cieszy.

Faza grupowa

- Garbarnia - Akademia Piłki Nożnej GKS Tychy 2-1 (Gronowski 2)
- Garbarnia - Wisła Strumiń 6-0 (Gronowski 2, Zieliński, Kasperczyk, Okarmus, Król)

Grupa „Złota”

- Garbarnia - TS Podbeskidzie Bielsko-Biała 0-2

- Garbarnia - KS Kuźnia Ustroń 2-0 (Zieliński, Kasperczyk)
- Garbarnia - BTS Rekord Bielsko-Biała 2-0 (Kincel, Gronowski)

- Podbeskidzie Bielsko-Biała 7
- Garbarnia Kraków 6
- Rekord Bielsko-Biała 3
- Kuźnia Ustroń 1

GARBARNIA: Rusinek, Kurlit, Żołnierczyk, Zieliński, Okarmus, Lupa, Król, Kincel, Kasperczyk, Gronowski, Duda, Drechny.

FOT: Jakub Ziemanin

Z kroniki żałobnej

† Mirosław Świerczewski

Po ciężkiej chorobie odszedł Mirosław Świerczewski, Ojciec znanych piłkarzy Marka i Piotra, reprezentantów Polski.

Mirosław Świerczewski (76), był piłkarzem. Grał m.in. w Cracovii, Górniku Wojkowice i Dunajcu Nowy Sącz. Jego serce biło też dla Sandecji, gdzie był kierownikiem drużyny. Jeszcze podczas rundy jesiennej był na meczu nowosądeckiego klubu, choć już nie czuł się najlepiej.

Przed kilku laty, kiedy był w formie, zawsze uśmiechnięty, skory do żartów. Bywał częstym gościem w redakcji „Dziennika Polskiego”, gdzie toczył nieustanne dyskusje i spory o piłkę nożną z red. Danielem Weimerem.

- Tato w ostatnich tygodniach był już bardzo słaby. Praktycznie nie wstawał z łóżka, niewiele już mówił. Bardzo ciężko chorował... - powiedział ze smutkiem Piotr Świerczewski.

† Adam Płachta

Na cmentarzu w Batowicach odbył się pogrzeb Adama Płachty, który zmarł w wieku 77 lat. Piłkarski Kraków stracił barwną Postać kojarzoną przede wszystkim z Błonią i okolicami. Był bowiem wychowankiem Zwierzyńskiego, stamtąd trafił na kilka sezonów dla Wisły.

W pierwszej połowie lat 60 należał do kadry „Białej Gwiazdy”, w której barwach rozegrał dwaście meczów w ekstraklasie. Jeden z tych występów zaakcentował postaniem piłki do siatki sosnowieckiego Zagłębia. Później były czasowe przenosiny do Tarnowa (Unia), sezonowy pobyt w krakowskim Kablu i wreszcie nastąpił powrót na stare śmieci. Właśnie na stadionie macierzystego Zwierzyńskiego długo prowadził wspólnie z Januszem Nowotnikiem drukarnię, w tej pracy pomagał mu inny druh z boiska, Jerzy Smoter.

† Mieczysław Majcherek

Po Franciszku Goliku, w nader krótkim odstępie czasowym, przychodzi pożegnanie następnego „Garbarza” ze starego Ludwinowa. Daleko stąd, na przedmieściach Dallas, w mieście Arlington, zmarł w wieku 78 lat Mieczysław Majcherek. Został pokonany przez nieuleczalną chorobę, która w ostatnich dniach zaatakowała z porażającą siłą.

Dla Mieczysława Majcherka, poza służbą wojskową w Podhalaninie Wadowice i kończącym karierę pobycie w Zwierzyńskim, liczyła się nade wszystko Garbarnia. W niej grał przez całą dekadę lat 60. ubiegłego wieku, zanim udał się na stałe za Wielką Wodę. Był stoperem o dużych umiejętnościach, ale nie był w stanie wygrać konkurencji z rywalami doprawdy znakomitymi: Andrzejem Karpiem i Markiem Konopką. Dlatego w drugoligowym składzie Garbarni pojawiał się sporadycznie, choć z dobrym skutkiem. Był za to przez długie sezony filarem drużyny rezerwowej, z którą kilkakrotnie cieszył się sukcesami w postaci awansów.

Cześć Ich Pamięci!



Zamiast dogrywki

Wybór pozorny: Opole czy Amsterdam?

Futbol, cokolwiek niespodziewanie, zderzył się ostatnio z piosenką. Do tej pory zazwyczaj obowiązywała symbioza, niekiedy o urokliwym zabarwieniu. „Trzej przyjaciele z boiska”, czy „Bo mój chłopak piłkę kopie” o tym świadczą bezapelacyjnie (o ile ktoś nie weźmie pod lupę prostolinijnego ideologicznie weryfikatora zdania, że „Dynamo ma swój styl. Niestety, nie da się tego wykluczyć...”). Czasy widać się zmieniają, idą w kierunku konfrontacyjnym, skoro w tak wyczekiwany przez poniektórych festiwalu opolskim zarządono w piątkowy wieczór przerwę. Opole musiało poczekać na Amsterdam, piosenka zwolniła tempo w stosunku do futbolu.

Kto na tym wygrał? Wydaje się, że nikt. W amfiteatrze styl oddania hołdu Ewie Demarczyk spotkał się z powszechną krytyką. Na murawie z owym stylem też było nietęgo. W internetowej sieci zawrzało jak w ulu, hejterstwo również przy tej okazji otworzyło sobie pole do wątpliwego popisu. Nastąpił zmasowany atak na piłkarzy, z tym, że ustąpili pierwszeństwa w kolejce Jerzemu Brzęczkowi. Widać zapomnieli, a może w ogóle nie wiedzą, że z tego samego Amsterdamu wracał na tarczy sam Kazimierz Górski. I miał w bagażu na drogę powrotną nie jedną piłkę jak Brzęczek, „tylko” trzy.

Lubię przy takich okazjach jak mecze z Holendrami prywatnie dokonywać retrospekcji pod tytułem „co zapamiętałeś z tamtych meczów?”. I natychmiast przewijają się przed oczyma różne taśmy wspomnień, które pewnikiem dożyłotnio zapisały się w pamięć. Kilka przykładów:

- bezgraniczna rozpacz Huberta Kostki, gdy w ostatniej chwili ugodził go strzał Sjaaka Roggeveena (1969, 0-1).
- łajdactwo arbitra Ivana Placka, być może w zemście za inwazję Układu Warszawskiego na Czechosłowację, z kapelusza dyktującego rzut karny przeciwko Polakom (tenże 1969, ale 2-1).
- geniusz „Kaki” Deyny pozbawiającego jakichkolwiek złudzeń Jana van Beverena (1973, 1-1)
- urządzenie przez Johana Cruyffa istnego zawrotu głowy Antkowi Szymanowskiemu (ten sam mecz)
- kompromitujące wygwizdanie tegoż Cruyffa na Stadionie Śląskim (1975, 4-1)
- diabelski ogień w oczach Andrzeja Szarmacha, gdy między nogami van Beverena z olimpijskim spokojem pakował piłkę do siatki (jak wyżej)
- skojarzenie odlotu do Amsterdamu z wieloletnim pożegnaniem się z ojczyzną przez Józefa Szmidta, wsiadającego na pokład tego samego samolotu (1975, 0-3)
- w apogeum epoki Gierka apogeum telewizyjnej propagandy sukcesu bezpośrednio przed tym meczem, co bezlitośnie zweryfikowało boisko
- wolta wywinęta przez Wojciecha Rudego, ten zygzakowało strzelony gol nie dał niestety pełni szczęścia (1979, 1-1)
- dublet Marka Koźmińskiego i Wojciecha Kowalczyka w ulewnym deszczu w Rotterdamie, później niestety nie udało się zastopować Petera van Vossena (1993, 2-2).

Niektórym z tych konfrontacji przyglądałem się z bliska zawodowo, przebieg innych śledziłem z pozycji kibica. Mierząc skalę emocji - bez znaczenia. One niemal zawsze były potężne, na to nakładały się sceny stanowiące raj dla estetów. Zderzenia Polski z Holandią prawie zawsze gwarantowały najwyższą jakość. I wypełnione do ostatniego miejsca trybuny, co oczywiście jest obecnie niewykonalne.

Nie napiszę, że organizowanie takich spotkań jest pozbawione sensu. Mamy taką a nie inną sytuację, trzeba to wszystko jakoś przeczekać. Ale też nie da się ukryć, futbol bez publiczności jest niestrawny. I nie ma co zaklinać rzeczywistości zabiegami stwarzającymi pozory normalności (sztuczny doping z trybun itd). Nawet jeśli wywiesimy szyld z napisem „Liga Narodów” będzie to mistyfikacja. Bo toczono mecze wprawdzie mają oficjalną stawkę, lecz de facto zdecydowanie im bliżej niż dalej do gier towarzyskich. I takie odczucia towarzyszą mi nawet, gdy staję w szranki tacy potentaci jak Niemcy i Hiszpanie. Nie ten anturaż, nie ta akustyka, nie te emocje. Nic nie poradzę...

Wracając do selekcjonera... Komentarz udzielony przez Brzęczka również dla mnie był irytujący. Przegrzany? - zdarza się. Ale nie mów, że było dobrze, kiedy wcale tak nie było. Nie nawijaj makaronu na uszy o przesuwaniu się segmentów drużyny na własnej połowie, bo kibic chciałby rozwinięcia tego wątku na połowę przeciwnika. Nie bądź zadowolony, a przynajmniej nie wyrażaj tego głośno, kiedy doskonale wiesz, że odbiór takiego komentarza do własnej sprawy będzie fatalny.

Nie da się stwierdzić, ilu Polaków chciało w czasie meczu uciec z Amsterdamu do Opola. Wydaje się, że chętnych było wielu, ale nie otrzymali szansy. Iluś z nich w chwili powrotu tego żałowało. Że zamiast wyłączenia telewizora nie włączyło gramofonu z czarnym krukiem „Czarnego Anioła”. Bo w ten czarny piątek tylko nieśmiertelna Demarczyk mogła gwarantować doznania prawdziwe.

JERZY CIERPIATKA



Od euforii do żalu droga nieodległa. Zaledwie kilka dni między ostatnim meczem sezonu 2019/20, a 31 lipca, kiedy to Dariusz Marzec stracił posadę trenera Stali Mielec. Wydawało się, że jego pozycji niepodobna podważyć. Ambitny szkoleniowiec zdołał po 24 latach przywrócić ekstraklasę dla Mielca. Zasłużył na docenienie, nagrodę. Został jednak upokorzony, gdyż zademonstrował charakterną postawę, broniąc warunków wcześniejszych uzgodnień.

Dariusz Marzec

Poczułem się, jakbym dostał obuchem w głowę

POD MOŻNYM PATRONEM

Dlaczego tak się stało? Prześledźmy wydarzenia po kolei. We wrześniu 2019 roku miejsce na trenerskiej ławce Stali Mielec, pretendenta do awansu do ekstraklasy, opróżnia się. Vacat nie trwa długo. Sprawy bierze w swoje ręce polityk PiS Tomasz Poręba. Europejski sprowadza do Mielca Dariusza Marca. Zaskoczenie? Nie dla wtajemniczonych i co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, ćwierć wieku temu dzisiejszy europoseł był dobrze zapowiadającym się piłkarzem. Utalentowanym i z fantazją. Starsi kibice zapamiętali go z gry w Kolejarku Stróże, Gliniku Gorlice, Kablu Kraków, Górnika Wieliczka. Dla niepokornego, bezkompromisowego futbolisty III-ligowy poziom był zbyt ciasny. Porębę obserwowały ekstraklasowe firmy, proponowały kontrakty, jednak Tomasz, który futbolowe pasje łączył z edukacyjnymi ambicjami, nie zdecydował się postawić wszystkiego na piłkarską karierę. Dziś, pomimo wysokich politycznych funkcji – i to będzie po drugie – Tomasz Poręba o futbolu pamięta, i o rzeszowską, a dokładnie mielecką piłkę dba jak mało kto. A że posiada spore możliwości, to...

Wróćmy do Mielca, gdzie kilkanaście lat temu tamtejsza Stal rozpoczęła mozolny proces reinkarnacji. Futbolowa potęga lat sie-

demdziesiątych XX wieku, dwukrotny mistrz Polski i uczestnik pucharowej rywalizacji (niezapomniane batalie z Crveną Zvezdą, Hamburger SV i Realem Madryt), klub Grzegorza Łaty, Andrzeja Szarmacha i Henryka Kasperczaka – 25 lat temu zniknął z futbolowej mapy i w świadomości kibiców funkcjonował już tylko jako historyczna ciekawostka. Powrót do krajowej elity do łatwych nie należał. Przez kolejne czternaście sezonów Stal rywalizowała na wojewódzkim szczeblu rozgrywek, by dopiero w 2009 roku osiągnąć III ligę. Przed sześciu laty mieleczanie pokonali kolejny szczebel awansując do II/I ligi. Wydawało się, że osiągnięto maksimum, że na więcej nie stać lokalnej społeczności. A jednak...

STAL MIELEC WRACA...

Awans mieleckiej Stali na drugi poziom krajowej rywalizacji zbiegł się z objęciem przez Tomasza Porębę nieformalnego patronat nad klubem. Sprawy nabrały tempa. Stal zaczęła zauważać sponsorzy – najważniejszym Polska Grupa Energetyczna, nie mniej istotni: Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, PKP LHS i PZU, zakłady bukmacherskie LV Bet, Browar Leżajsk i inne firmy. Klub wspierany przez różne firmy



stał się szybko liczącym się kandydatem na ekstraklasowca. Wprawdzie w kolejnych latach: 2018 i 2019 do przeskoków bariery najwyższej klasy rozgrywkowej brakowało niewiele, to jednak brakowało. Trener Zbigniew Smółka był blisko, a Artur Skowronek po dobrym wejściu w sezon 2019/2020 musiał odejść, gdyż zaczął flirt z klubami ekstraklasy, co w Mielcu nie mogło przejść niezauważone.

23 września 2019 roku Dariusz Marzec objął funkcję trenera I-ligowej Stali Mielec. – Do klubu sprowadził mnie europoseł Tomasz Poręba – mówi Pan Darek. – To między innymi za jego sprawą zespół stał się kandydatem do ekstraklasy. Od lat pomagał w rozwoju zespołu, w rozbudowie infrastruktury, tworzeniu akademii.

Z DARKIEM DO EKSTRAKLASY

– Stal potrzebowała awansu niczym kania dżdżu.

– Dla Stali było to trzecie podejście do ekstraklasy. Nie udało się trenerowi Smółce, Artur Skowronek przedwcześnie zrezygnował i stworzyła się luka. Mielec czekał na szkoleniowca, który zwiąże się z klubem na dłużej. Byłem takim kandydatem.

– To była pierwsza samodzielna praca na tym poziomie.

– To prawda. Przez kilkanaście lat pracowałem w drużynach młodzieżowych Wisły Kraków, zdobyłem tytuł mistrza Polski juniorów starszych. Następnie w Górniku Łęczna pełniłem funkcję asystenta Franciszka Smudy, później samodzielnie prowadziłem III-ligowy KKS Kalisz. Do tego dochodzi pokaźne doświadczenia zawodnicze.

– Jak zyskał Pan zaufanie europośła Poręby.

– Znamy się od lat grania w piłkę. Wówczas w Krakowie nasze drogi się przecięły. Pan Tomasz zna mój charakter. Zaufał mi.

– Początki nie były łatwe, problemy narastały z dnia na dzień.

– Okazało się, że nie wszyscy zamierzali twardo realizować nasz główny cel jakim był awans do ekstraklasy. Kilku zawodników stało się okoniem, z czasem rozstaliśmy się z nimi. Tym samym kadra skurczyła się do 13-14 doświadczonych zawodników plus młodzież. I nie wszyscy prezentowali odpowiednią jakość.

– Zimowa przerwa upłynęła pod znakiem czyszczenia szatni.

– Zrezygnowaliśmy z zawodników, którzy nie gwarantowali osiągnięcia awansu i zostaliśmy zmuszeni dokonać zmian w kadrze. Tym samym w pierwszej jedenastce znaleźli się piłkarze, którzy za czasów mojego poprzednika nie grali. To przyniosło efekt. Piłkarze zrozumieli, że jestem mocnego charakteru i zrobię wszystko, żeby dać Mielcowi upragnioną ekstraklasę.

– Miał Pan momenty zwątpienia w słuszność twardych decyzji?

– Nigdy. Wierzyłem, że się uda. Nie było czasu na zwątpienie. Zawodnicy, którym dałem szansę, poprowadzili Stal do zwycięstw. Pokazali, że potrafią i ostatecznie wywalczyli awans.

– Ekstraklasa w Mielcu – ekstaza! 25 lipca Stal pokonała Chojniczanek i po 24 latach znów znalazła się w ekstraklasie.

– Dodatkowo awans został okraszony pierwszym miejscem w Fortuna 1 Lidze. Wielka satysfakcja. Świętowali kibice, świętowali piłkarze wraz ze sztabem szkoleniowym. Byłem poklepywany po plecach, gratulacje płynęły ze wszystkich stron.

– Nowy sezon był tuż, tuż...

– Toteż już po przedostatnim meczu wygranym w Sosnowcu 3-0, kiedy nasz awans okazał się pewny, podjęliśmy ustalenia działań na najbliższy czas: planowaliśmy treningi, zgrupowanie, wzmocnienie drużyny. Podjęliśmy stosowne rozmowy z nowymi zawodnikami. Podczas kolejnych spotkań przedstawiłem swoje warunki finansowe oraz mojego sztabu i... wyjechałem na kilka dni do Krakowa.

– Diametralna zmiana nastrojów nastąpiła kilka dni później!

– Z Krakowa telefonowałem do klubu, jednak – pech!!! – nie miałem szczęścia do porozmawiania z władzami Stali. Obecny prezes Bartek Jaskot nie odbierał ode mnie telefonów. Umówiliśmy się, że oddzwoni do mnie w czwartek po zarządzie, niestety nie

Grzegorz Łato: Nie zdarza się, by trener, który wywalczył awans był wyrzucany

Największy bezwzględny piłkarz w historii Stali Mielec – król strzelców mistrzostw świata z 1974 roku Grzegorz Łato, który w trakcie jedenaście sezonów strzelił dla Stali 112 goli, komentował usunięcie trenera Marca w portalu „niezalezna.pl”:

– Nigdzie się nie zdarza, by trener, który wywalczył awans był wyrzucany z klubu. To nie fair. Dariusz Marzec powinien dostać szansę i poprowadzić drużynę w elicie. Zasłużył na to. Nie wiem dlaczego z niego zrezygnowano. Stal wydała lakoniczny komunikat, że klub i szkoleniowiec nie doszli do porozumienia. Uważam, że to duży błąd działaczy, bo Marzec to niezły fachowiec, który – co najważniejsze – pokazał, że ma pomysł na tę drużynę. O ile rezygnacja z trenera jest dla mnie zupełnie niezrozumiała, to godzę się z odejściem sporej grupy piłkarzy.

Tomasz Poręba: Klub jest rozpędzony i bardzo szybko się rozwija

– Tydzień po awansie był bardzo burzliwy. Było wiele emocji. Odszedł trener.

– Bardzo chciałem, aby trener Marzec został i poprowadził drużynę

Dariusz Marzec, rocznik 1969, krakowianin. Do Wisły trafił w wieku dziewięciu lat. Przeszedł wszystkie szczeble szkolenia. Występował na pozycji pomocnika W Wisłę Kraków w 193. meczach ligowych zdobył 33 gole. Następnie grał w: GKS Katowice, AE Larisa i Górnika Zabrze. Po zakończeniu kariery zawodniczej podjął pracę trenerską w Wisłę. Szkolił między innymi braci Maków, Alana Urygę, Michała Nalepę, Michała Chrapka, Jakuba Bartosza, Pawła Stolarskiego i Adama Bukkę. Jako trener doprowadził zespół juniorów starszych do zdobycia w roku 2014 mistrzostwa Polski. Następnie pracował w roli koordynatora szkolenia „Białej Gwiazdy”. Pracę z seniorami rozpoczął w Górniku Łęczna jako asystent Franciszka Smudy, później samodzielnie prowadziłem III-ligowy KKS Kalisz, po czym objął Stal Mielec. Dariusz Marzec posiada licencję trenerską UEFA Pro.

oddzwonił. Toteż szybko zameldowałem się w Mielcu, aby ostatecznie dogadać przyszłość. Znów nie miałem szczęścia trafić na decydentów. W klubowych korytarzach spotkałem jedynie członka Rady Nadzorczej Stali, który po paru minutach rozmowy przekazał mi, że na moje miejsce jest już zatrudniony nowy szkoleniowiec.

– Kością niezgody okazał się ponoć asystent, trener Janusz Świerad?

– To oficjalna wersja wydarzeń. Przypominę, że przyszedłem do Stali tylko z dwoma współpracownikami. Pozostali pracowali w Mielcu już wcześniej. Przed nowym sezonem władze chciały włączyć do sztabu także trenera drugiej drużyny. Zgodziłem się, jednak nie kosztem Janusza, który znacznie przyczynił się do awansu drużyny do najwyższej klasy rozgrywkowej.

– Nieoficjalnie dowiadujemy się, że prawdziwym powodem okazały się rozbieżności dotyczące pozyskania nowych futbolistów. I tutaj wkraczamy na śliski grunt wpływu agencji menedżerskiej na władze klubu. Niekiedy menedżerowie zyskują nazbyt dużą decyzyjność w sprawach personalnych zespołu, wykazują ambicje do meblowania jego składu. I w tym leży sedno decyzji o rozstaniu trenera ze Stalą.

– Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

POZOSTAŁ ŻAL

– Ma pan żal?

– Tak! Przecież można mi było wcześniej zakomunikować, że klub ma inne plany. Mój trenerski los został przesądzony już wcześniej. Straciłem pracę, w której osiągnąłem sukces i mogłem pracować w Ekstraklasie.

– Broni Pana kontrakt.

– Nie był spisany. Przy omawianiu warunków mojego zatrudnienia w Stali Mielec zawarliśmy dzentelmeńską umowę, że w przypadku awansu dalej będę prowadził zespół. Obecni byli przy tej rozmowie obaj prezesi Bartek Jaskot oraz Bogusław Wyparło. Jak widać słowo nic w ustach tych panów nie znaczy.

– Awans Stali Mielec trenera Dariusza Marca do ekstraklasy to dziś jedynie historyczna wiadomość i ważne zdanie w CV szkoleniowca z Krakowa. Co dalej? Jakie plany na przyszłość?

– Czekam co przyniosą kolejne tygodnie...

– Zapewne w październiku, lub listopadzie w kilku ligowych klubach dojdzie do zwolnień trenerów. Wówczas napłyną oferty.

– Może tak. Jednak przejmowanie zespołu w środku sezonu to nie to samo, co prowadzenie go od początku przygotowań, w czasie układania drużyny, pozyskiwania zawodników, konstruowania taktyki.

– Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

w Ekstraklasie. Wykonał w Mielcu wspaniałą robotę. Niewiele w niego, gdy przychodził do Stali, wierzyło. Wielu się śmiało i pukało po głowie, ale ja wiedziałem, że da radę. Był klubowi bardzo oddany i wobec klubu bardzo lojalny. Był też trenerem bardzo sprawiedliwym w relacjach z drużyną. Grali zawsze ci, którzy byli najlepsi. Szkoda, że nie dano mu szansy, bo uważam, że jeśli ktoś odnosi sukces, to tak po ludzku należy taką osobę docenić.

– Co według Pana zdecydowało, że stało się inaczej.

– Trudno powiedzieć. To była suwerenna decyzja nowych władz klubu. Postawiono na inne rozwiązanie (...) Z drugiej strony pewien niepokój budził pomysł budowy nowej drużyny na zawodnikach i członkach sztabu związanych głównie z jedną agencją menedżerską, bo takie uzależnienie od niej klub już przeżywał za trenera Smółki i nie wyszło mu to na dobre. To już nie są jednak moje decyzje.

KOMENTARZ INTERNAUTY Stal4ever

Zapewne chodzi o agencję box2box menedżera Szczypczyka, który za Smółki ściągnął do Mielca Banaszewskiego, Janotę, Majeckiego, Cholewiaka by ich wypromować i dobrze sprzedać. Stal została z niczym. Teraz jest podobnie z Tomczykiem, Niemczykiem, Żyro plus powrót Kapelana który odszedł razem ze Smółką. Mówi się też, że to Szczypczyk stał za zmianą trenera...



Zasady organizacji meczów piłki nożnej z udziałem publiczności w rozgrywkach organizowanych przez MZPN w specjalnym reżimie sanitarnym

I. ZAŁOŻENIA OGÓLNE

- Niniejsze wytyczne określają podstawowe zasady organizacji meczów w okresie stanu epidemii COVID-19 i obowiązują do odwołania.
- Wytyczne określają zasady organizacji meczów w ramach rozgrywek IV ligi i niższych klas rozgrywkowych organizowanych przez Małopolski ZPN w sezonie 2020/2021.
- Celem niniejszego dokumentu jest zapewnienie maksymalnie bezpiecznej organizacji meczów i przestrzegania przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 2020 zmieniające poprzednie rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii (Dz. U. z 2020 r. poz. 1066 z późniejszymi zmianami).
- Mecze piłki nożnej w ramach rozgrywek IV ligi i niższych klas rozgrywkowych odbywają się bez udziału autoryzowanych grup kibiców gości.
- Biorąc powyższe pod uwagę należy stwierdzić, iż w wydarzeniach sportowych oraz współzawodnictwie sportowym, polegającym na rozgrywaniu meczów piłki nożnej udział publiczności jest dopuszczalny z tym, że organizator jest zobowiązany do przestrzegania przepisów prawa wskazujących, że:
 - na stadionie może zostać udostępnione co drugie miejsce na widowni, w rzędach naprzemiennie (nie więcej niż 50% przewidzianych dla kibiców);
 - wyjątki od zasady udostępnienia co drugiego miejsca dla publiczności dotyczą:
 - widza, który uczestniczy w meczu z dzieckiem poniżej 13 roku życia;
 - widza, który uczestniczy w meczu z osobą z orzeczeniem o niepełnosprawności, osoba z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności, osoba z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego lub osoba, która ze względu na stan zdrowia nie może poruszać się samodzielnie;
 - osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących.
 - osoby wchodzące na stadion muszą mieć udostępnione płyny do dezynfekcji rąk (rekomenduje się aby dezynfekcji rąk każdej osoby wchodzącej na stadion dokonywał pracownik służby klubowej, posiadający maseczkę do zakrywania nosa i ust oraz rękawiczki);
 - każda wchodząca i poruszająca się po stadionie osoba, do momentu zajęcia miejsca na trybunie ma obowiązek zakrywania ust i nosa;
 - osoby przebywające na stadionie bez miejsc siedzących mają obowiązek zachowania bezpiecznej – 1,5 m odległości od innego widza.

II. ORGANIZACJA MECZU PIŁKI NOŻEJ

- Wszystkie osoby znajdujące się na terenie organizowanych zawodów muszą przestrzegać przepisów w zakresie zakrywania ust i nosa (w tym zawodnicy rezerwowi i inne osoby przebywające na ławce rezerwowych).
- Z obowiązku zakrywania ust i nosa zwolnieni są jedynie zawodnicy uczestniczący w grze, trener udzielający wskazówek oraz sędziowie w trakcie zawodów i rozgrzewki.
- Ustala się, iż w trakcie zawodów w strefie technicznej (pole gry, ławki zawodników rezerwowych, szatnie i budynek klubowy) mogą przebywać jedynie osoby niezbędne dla prawidłowej organizacji zawodów, w tym zawodnicy, sztaby trenerskie, sędziowie, niezbędni przedstawiciele klubów piłkarskich oraz przedstawiciele podmiotów organizujących rozgrywki.
- Pracownicy służby porządkowej/ klubowej/ zobowiązani są do nosze-

- nia maseczek ochronnych zakrywających usta i nos oraz rękawiczek.
- Organizator rozgrywek upoważniony jest do kontrolowania prawidłowej organizacji zawodów.
- Klub – gospodarz jest zobowiązany do zabezpieczenia stadionu / terenu zawodów przed nieuprawnionym wejściem publiczności oraz jakichkolwiek osób postronnych na jego teren.
- Klub – gospodarz jest zobowiązany do zapewnienia obecności kierownika ds. bezpieczeństwa (koordynatora ds. bezpieczeństwa), a także spikera podczas obecności drużyn na stadionie. Spiker powinien posiadać uprawnienia nadane przez PZPN/Wojewódzkie ZPN/ oraz zestaw komunikatów bezpieczeństwa, w tym wszelkie dodatkowe komunikaty na potrzeby obsługi meczów i przestrzegania reżimu sanitarnego.
- Klub – gospodarz jest zobowiązany do podejmowania wszelkich dodatkowych działań zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa osób obecnych na stadionie, w szczególności są upoważnione do odmowy wstępu osobom/usuwania ze stadionu osób, które nie przestrzegają zaleceń dotyczących higienicznych środków ostrożności.

III. ZALECENIA DOTYCZĄCE ZMIAN ORGANIZACJI ORAZ HIGIENICZNYCH ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI NA OBIEKTACH SPORTOWYCH

- Kwestie związane z określeniem zasad wejścia i zejścia zespołów z pola gry określa diagram poniżej:
- Przybycie drużyn na stadion:
 - pojazdy powinny być odpowiednio zdezynfekowane przed ich użytkowaniem;
 - czasowe i przestrzenne rozdzielanie drużyn i zespołów technicznych przy ich przyjeździe na stadion - zespoły nie powinny przyjeżdżać w tym samym momencie (odstępny co najmniej 15 minut). Klub gospodarz zobowiązany jest zorganizować wjazd obydwu zespołów tak, aby nie doszło do jednoczesnego wjazdu drużyn;
 - drużyny lub też poszczególni członkowie powinny unikać wychodzenia na pole gry aż do rozpoczęcia oficjalnej rozgrzewki przedmeczowej;
 - szatnie (drużyny i sędziowie):
 - w zależności od infrastruktury stadionu dopuszcza się wydzielanie pomieszczeń szatni w różnych oddalonych od siebie częściach obiektu;
 - szatnie powinny być regularnie wietrzone, zaś wejścia do nich powinny wymagać jak najrzadszego używania klamek.
- Rozgrzewka:
 - należy dopasować czas rozgrzewki do warunków atmosferycznych;
 - wychodzenie zespołów i sędziów na rozgrzewkę następuje odrębnie;
 - należy unikać jednoczesnego używania ciągów komunikacyjnych prowadzących do szatni i na płytę boiska przez obydwie zespoły;
 - sędzia zarządza i kontroluje kolejność wychodzenia zespołów na rozgrzewkę.
- Kontrolę sprzętu zespołu przed wyjściem na płytę boiska przeprowadza asystent sędziego przy drzwiach szatni (poza obszarem zbiórki);
- Wejście drużyny na płytę boiska jest przeprowadzane:
 - odrębnie, przy czym najpierw wychodzą goście, potem gospodarze. Sędzia zarządza i kontroluje kolejność wychodzenia zespołów na boisko na płytę boiska;
 - bez eskorty, maskotek i bez ceremonii otwarcia z udziałem jakichkolwiek dodatkowych osób;

- bez wspólnego ustawiania zespołów i bez uścisku dłoni, bez pokazania proporców
 - w meczu nie uczestniczą chłopcy do podawania piłek.
- Przerwa w meczu:
 - ustala się następującą kolejność: zawodnicy powinni schodzić odrębnie – najpierw goście, potem gospodarze;
 - gospodarz zobowiązany jest wyznaczyć osobę do przeprowadzania dezynfekcji rąk zawodników i sędziów schodzących z płyty boiska do szatni – analogicznie przed wejściem na murawę na drugą połowę;
 - Przed wejściem na drugą połowę najpierw wychodzą goście, potem gospodarze.
 - Sędzia zarządza i kontroluje kolejność wychodzenia zespołów na boisko po przerwie.
 - Sprawozdania i kontrola:
 - przed meczem odbywa się spotkanie organizacyjne, w którym uczestniczą kierownicy obydwu zespołów oraz wyznaczony sędzia, który zobowiązany jest do przeprowadzenia spotkania według uproszczonej procedury (zaleca się, aby spotkanie organizacyjne odbyło się na płycie boiska);
 - spotkanie to odbywa się na / 45 - 60 minut/ przed rozpoczęciem zawodów, w miarę możliwości na otwartej przestrzeni w strefie technicznej, w której nie mogą przebywać żadne inne osoby;
 - organizatorem spotkania jest przedstawiciel klubu gospodarza, który musi poinformować pozostałe osoby o lokalizacji spotkania w wyznaczonym miejscu;
 - po zawodach sędzia umieszcza w sprawozdaniu sędziowskim opis ewentualnych incydentów oraz zauważonych uchybień;
 - Kierownik ds. bezpieczeństwa, spiker, służby porządkowe i personel medyczny muszą posiadać stosowne uprawnienia wymagane przez przepisy powszechnie obowiązujące.

IV. USTALENIA KOŃCOWE

Upoważnienie do kontroli przestrzegania niniejszych wytycznych posiadają Delegaci Meczowi, Obserwatorzy i Sędziowie delegowani przez Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Powyższe zasady obowiązują do czasu wprowadzenia nowych wytycznych w zakresie rozgrywania meczów w specjalnym reżimie sanitarnym lub formalnego zniesienia reżimu sanitarnego.

Nadzór merytoryczny nad wdrożeniem przedmiotowych założeń sprawuje Komisja ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN. Kluby organizujące mecze w specjalnym reżimie sanitarnym niezgodne z przedmiotowymi założeniami podlegają odpowiedzialności przed właściwymi organami dyscyplinarnymi MZPN.

Powyższe zasady należy umieścić na bramach wejściowych, w ciągach komunikacyjnych oraz trybunach przeznaczonych dla widzów.

**Komisja ds. Bezpieczeństwa
na Obiektach Piłkarskich MZPN**

Rezerwy Sandecji wycofane z IV ligi!

Najpierw było prawdopodobieństwo, że rezerwy Sandecji zostaną wycofane z IV ligi wschodniej. W końcu stało się to faktem - drugi zespół z Nowego Sącza został rozwiązany. Szkoda, że decyzja zapadła tak późno i pozostałe drużyny IV ligi na tym ucierpią - dwie będą w każdej kolejce pauzować.

Niedawno powołany nowy wiceprezes zarządu MKS Sandecja SA - Arkadiusz Aleksander - wycofanie drużyny motywuje „pracami przy budowie nowego stadionu i koniecznością wcześniejszego wyłączenia boisk treningowych z użytku z uwagi na rozpoczęcie prac związanych z montażem systemu podgrzewania murawy”...

W iluzjonie Wacława Kłaga (43)

Królestwo Józka

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa para skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Latem 1982 Cracovia wróciła po dwunastu latach do ekstraklasy. W pierwszym sezonie uratowała skórę, choć z dużym trudem. Problemy z utrzymaniem były zresztą przewidywalne, skoro dotyczyły beniaminka. Rok później, w niedzielę 28 sierpnia '83, stadion przy ul. Kałuży odwiedził wielki Widzew. Już opromieniony awansem do półfinału Pucharu Europy (pamiętny dwumecz z Juventusem) i żądny dyktowania warunków na krajowych arenach.

Te wysokie aspiracje były zresztą poparte dowodem dosłownie materialnym. Oto jakże drogim nabytkiem RTS stał się w tym czasie Dariusz Dziekanowski. Kosztował, bagatela, 21 milionów, co w chwilach potężnej biedy i towarów reglamentowanych kartkowo, bulwersowało szerokie rzesze społeczeństwa. Widzew, którego wtedy prowadził Władysław Żmuda I, przyjechał pod Wawel jako wyraźny faworyt. Złazcza, że poprzednia konfrontacja ligowa skończyła się w Łodzi pogromem Cracovii [0-7].

Boisko jednak, jak często, nie potwierdziło przedmeczowych horoskopów. Widzew, owszem,

ruszył z impetem i przez dwadzieścia minut dał popis niewątpliwie sprawnego operowania piłką. Tyle jednak, że było w tym wszystkim wiele sztuki dla sztuki, z konkretnymi szło już łodziom znacznie trudniej.

Widzewiacy ostatecznie nie sforsowali bramki niedawno zmarłego Adama Koczwary. Pasy też nie doczekały się gola, co jednak nie bolało zbytnio. Po pierwsze, remis z Widzewem sam w sobie był cenny. Po drugie zaś mieli goście w bramce prawdziwego giganta. Józefa Młynarczyka, który oprócz etatowego miejsca w drużynie narodowej potrafił później sięgnąć z FC Porto po najcenniejsze trofeum klubowe na kontynencie. Wiedeńskiemu finałowi FC Porto z Bayernem Monachium przyglądaliśmy się z wypiekami na twarzy. I wiadomo, za kim trzymaliśmy kciuki.

Pod koniec zeszłego roku Młynarczyka wybrano do „Jedenastki Stulecia PZPN”. Miał kilku konkurentów, z których najgroźniejszym był Jan Tomaszewski.

Ten przyjął werdykt w swoim stylu. Czyli zupełnie bez klasy...

(JC)



Prezydium Zarządu

16 lipca 2020

• Propozycję modelu kadr młodzieżowych MZPN w sezonie 2020/21 przedstawił Krzysztof Szopa. Trener Koordynator MZPN odniósł się na wstępie do zmian harmonogramu funkcjonowania reprezentacji wojewódzkich, spowodowanych przez pandemię koronawirusa. Pierwotnie planowano po jednym zgrupowaniu i konsultacji, teraz zaproponowano pięć konsultacji. W tych terminach zaplanowano turnieje i mecze. Miejsca konsultacji to m.in. Kalwaria Zebrzydowska, Bukowno oraz Szalowa, gdzie w listopadzie odbędzie się zgrupowanie zamykające okres jesienny.

• Zmieniać się roczniki. Trenerem reprezentacji w Pucharze Deyny (2007) jest Sebastian Lutak, w Pucharze Górskiego (2008) - Marcin Pasioneck. Kadrę rocznika 2009 tworzyć będą przede wszystkim uczestnicy tradycyjnego Turnieju Mytnika. Miał odbyć się w maju, przypuszczalnie zostanie rozegrany 31 sierpnia. To będzie pierwsza selekcja naborowa do kadry, obejmie ok. 70 zawodników. Należy podkreślić wsparcie finansowe udzielane przez Małopolskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej. Krzysztof Szopa uzupełnił swe wystąpienie o informację dotyczącą futbolu dziewcząt. W dyskusji uczestniczyli m.in. Tadeusz Szcherbowski, Józef Cichoń Jerzy Nagawiecki i Zbigniew Koźmiński, który zauważył, że w obecnych trudnych czasach trzeba mocno myśleć o finansowej stronie zagadnienia. O kosztach, kto je pokryje itp. Prezes Ryszard Niemiec podsumował, że każda złotówka przeznaczona na szkolenie jest wydatkiem celowym i słusznym.

• Przekazanie zebranych informacji o przebiegu spotkania makroregionu w sprawie III ligi (Kielce) scedował Ryszard Niemiec na Andrzeja Godnego, Przewodniczącego WG MZPN. Regulamin III ligi przygotował PZPN, w oparciu o uchwałę Zarządu z 25 czerwca br. Dodatkowe tematy to:

- o zawodnikach młodzieżowych (rocznik 2000 i młodszy)
- o walkowerach za udział obcokrajowców spoza Unii
- każda zmiana w terminarzu kosztować będzie dany klub 200 zł
- sędzia nie może odwołać meczu, mimo braku dokumentów licencyjnych
- opłacanie delegatów meczowych

- bezpieczeństwo
- jak kluby mają się przygotować w dobie pandemii do meczów
- III Liga Makroregionalna Kobiet (żaden związek nie chce prowadzić tych rozgrywek). Można natomiast wystartować z Pucharem Polski kobiet.

• Prezes Ryszard Niemiec uzupełnił relację o fakt związany ze środowiskiem sędziowskim. Otóż sędziom nie przysługuje prawo do urlopowania od prowadzenia zawodów. Do tego dochodzi katalog sankcji dla sędziów nadużywających takich sytuacji.

• Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - Andrzej Sękowski krytycznie odniósł się do pomysłu, aby sędziowie nie mieli prawa urlopowania od meczów.

• Uchwałę w sprawie organizacji finału Pucharu Polski w Kalwarii Zebrzydowskiej (środa 22 lipca) przyjęto jednogłośnie. Ponadto przekazano informację, że PZPN przeznacza 50 tys. zł (40 triumfator, 10 finalistów), zaś MZPN 25 tys. zł (10 zwycięzca, po 5 finalistów oraz półfinalistów).

• Do centrali MZPN wpłynęły wnioski Podokręgów Chrzanów i Oświęcim w sprawie awansu 4. drużyny do klasy okręgowej zachodniej. Po kilku tygodniach zatem sprawa wraca, aczkolwiek w odniesieniu do innego czasu akcji.

Temat omówił chronologicznie Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun. Podczas wcześniejszego posiedzenia Prezydium Zarządu, z udziałem prezesów Henryka Sochackiego (Wadowice), Tadeusza Szcherbowskiego (Oświęcim) i Józefa Cichonia (Chrzanów), ustalono, że o 4. miejsce premiowane awansem do KO powalczą wicemistrzowie trzech grup. Obecnie, nie kwestionując tej zasady, prezesi Szcherbowski i Cichoń wniesli pisemnie, aby taki moduł zastosować dopiero w sezonie 2021/22. Poproszony o to, wygłosił komentarz natury formalno-prawnej mec. Bartosz Ryt. W dyskusji uczestniczyli m.in. Józef Cichoń, Tadeusz Szcherbowski, Ryszard Niemiec, Ryszard Kołtun, Jerzy Chylewski, Wiesław Biernat, Jerzy Cierpiatka, Jerzy Nagawiecki. Wygłosili różne poglądy na temat zmiany sezonu, w którym zapis o 4. drużynie z awansem wejdzie w życie. Będzie to sezon 2021/22.

Józef Cichoń i Tadeusz Szcherbowski poinformowali ponadto o chęci wznowienia aktywności seniorskiej drużyny Soły Oświęcim. Prezes Ryszard Niemiec postanowił, że temat będzie roz-

patrywany na najbliższym posiedzeniu Prezydium Zarządu MZPN. Warunkiem jest przesłanie stosownego pisma przez Sołę do MZPN, nie później niż 25 lipca br.

• Projekt zmiany struktury rozgrywek MZPN od sezonu 2022/2023 przedstawił Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun. Każdy z zebranych otrzymał w formie pisemnej główne założenia projektu. W dyskusji wzięli udział m.in. Ryszard Niemiec, Jerzy Nagawiecki, Zbigniew Koźmiński, Wiesław Biernat. Zagadnienie z całą pewnością będzie przedmiotem wnikliwej analizy, bo dotyczy nader istotnej kwestii.

• Podjęto jednogłośnie uchwałę w sprawie obcokrajowców spoza UE w klubach MZPN. Pozwolenia na dodatkową, równocześnie grę w sezonie 2020/2021 otrzymali dwa kluby:

*LKS Lubań Maniowy (IV liga wschodnia) Marcio Manoel Oliveira Da Silva Filho (Brazylia) - kontrakt profesjonalny; David Sydorчук (Ukraina) - amator

*Pcimianka Pcim (IV liga zachodnia) Chibueze Longinus Onwudi (Nigeria) - kontrakt profesjonalny; Ifeanyi Lucky Friday (Nigeria) - kontrakt profesjonalny; Karamo Sane (Senegal) - amator

*Pogoń Miechów (Klasa Okręgowa 1 Kraków) Papa Ousmane Niang (Senegal) - kontrakt profesjonalny; Emmanuel Chukwuebuka Ojikeya (Nigeria) i Kenneth Chigozie Ukata (Nigeria) - amatorzy, którzy mogą grać na zmianę

• Projekt zmiany ryczałtów za dojazdy dla członków Zarządu i Komisji MZPN przedstawił Andrzej Szmyt, Przewodniczący Komisji Ekonomiczno-Finansowej MZPN. Zaproponował, w imieniu komisji, aby ryczałt był stosowany nie wg kosztów krajowej komunikacji, jak dotychczas, a wg stawki 0,6 zł za kilometr. Uchwałę w tej sprawie podjęto jednogłośnie.

Komisja wyraziła także swoją opinię w sprawie opłat jakie miałyby ponosić kluby za obserwatorów sędziowskich. Komisja jest przeciwko obciążaniu klubów tymi opłatami. Koszty obserwacji ponadto powinny być bezwzględnie dostosowane do preliminarza wydatków na ten cel zarówno w MZPN, jak i Podokręgach MZPN.

• Andrzej Sękowski, Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN, wystąpił z wnioskiem, aby obniżyć opłaty za licencje sędziowskie na sezon 2020/21 o 50%. W tej sprawie wypowiadali się m.in. Wiesław Biernat, Jerzy Cierpiatka, Tadeusz Szcherbowski i Ryszard Kołtun, który stwierdził, iż uchwałę o opłatach na najbliż-

szy sezon przyjął Zarząd MZPN, a Prezydium Zarządu MZPN nie ma kompetencji, by zmieniać uchwałę Zarządu. Tak czy owak, w głosowaniu, członkowie Prezydium Zarządu MZPN opowiedzieli się przeciwko obniżeniu opłat za licencje sędziowskie. Połowa mniej wpłat za licencje to połowa mniej wpływów w Podokręgach, które przecież przeznaczają te wpływy głównie na obserwacje sędziowskie - zauważyli wypowiedzający się.

W sprawie obserwacji wywiązała się krótka dyskusja. Andrzej Sękowski zaproponował, by za obserwacje płaciły kluby. Z zaprezentowanych wyliczeń wynika, iż dla klubu IV ligi opłata wyniosłaby 750 zł rocznie, dla klubu KO 350 zł, dla klubu A klasy 200 zł, a dla klubu B klasy 100 zł. Andrzej Szmyt stwierdził, że potrzebne są w dobie kryzysu finansowego inne formy oceny i obserwacji sędziów. Ryszard Kołtun zaproponował, by sprawom sędziowskim poświęcić jedno z posiedzeń Prezydium Zarządu, a Jerzy Nagawiecki dodał, iż do dyskusji niezbędny jest konkretny materiał jaki powinno przygotować KS.

Przyjęto uchwałę (przy jednym głose wstrzymującym) w sprawie listy sędziów III ligi.

Przewodniczący KS MZPN przedstawił listę 6 obserwatorów na III ligę. Prezes Ryszard Niemiec zaproponował, by bez uchwały posłać do Świętokrzyskiego ZPN, prowadzącego rozgrywki, listę tych 6 osób warunkowo.

Sprawy różne

Omówiono kwestie związane z barażem (rewanz) o III ligę pomiędzy Unią Tarnów a Cracovią II. Andrzej Sękowski, Przewodniczący KS MZPN, poinformował, iż nie było żadnych uwag dot. sędziowania. Józef Cichoń, Przewodniczący Komisji ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN, stwierdził, że organizacja była wzorowa, pod względem bezpieczeństwa i sanitarnym też wszystko było OK. Jednocześnie Józef Cichoń uczulił na zabezpieczenie organizacji finału o Puchar Polski w Kalwarii Zebrzydowskiej. Prezes Ryszard Niemiec poprosił, aby wyznaczono na ten mecz i delegata i obserwatora.

Bartosz Ryt, Przewodniczący WD MZPN, zwrócił uwagę na to, że być może Komisja Medyczna PZPN i Cracovia nie zastosowały w pełni zasad kwarantanny w związku z udziałem zawodników w barażu o III ligę. MZPN w tej sprawie uczynił wszystko zgodnie z przepisami i regulaminami.

Tadeusz Szcherbowski zabrał

głos w sprawie zbliżającego się sezonu w IV lidze. Poinformował, iż kilka klubów telefonowało do niego z wnioskiem, by grać obie rundy w całości, czyli 42 kolejki w IV lidze wschodniej i 38 kolejek w IV lidze zachodniej. MZPN, ze względu na ekonomicznych i ze względu na wciąż trwającą pandemię, zdecydował się na skrócony system rozgrywek - każdy z każdym w I rundzie (bez rewanzu) i podział następnie na grupę mistrzowską i spadkową. Żaden z klubów nie wystosował do MZPN w tej sprawie protestu.

Prezydium Zarządu 6 sierpnia 2020

• Trener Koordynator MZPN - Krzysztof Szopa przedstawił do zatwierdzenia preliminarz 20. edycji turnieju im. Juliana Mytnika (rocznik 2009). Preliminarz w kwocie 8710 zł został zatwierdzony jednogłośnie. Organizacją i przygotowaniem poszczególnych reprezentacji - z Krakowa, wschodu, południa i zachodu Małopolski - zajmą się trenerzy Krzysztof Szopa, Antoni Gawronek, Andrzej Kuźma i Wojciech Klich. Rywalizacja odbędzie się 31 sierpnia br. na obiektach przy ul. Ptaszyckiego 4 w Krakowie.

• Dyrektor Liceum Sportowego Piłki Nożnej MZPN - Michał Królikowski przedstawił założenia dotyczące wzrostu czesnego dla uczniów na rok szkolny 2020/2021. Czynnikiem ekonomicznym wymuszającym wzrost czesnego o 50 zł do kwoty 350 zł za miesiąc nauki jest panująca obecnie pandemia koronawirusa. Prezydium jednogłośnie podjęło stosowną uchwałę. Dyrektor odpowiedział również na pytanie dotyczące aktualnego stanu rekrutacji do szkoły. W sumie od 1 września br. ma być w szkole 107 uczniów. W pierwszych dniach nowego roku szkolnego lekcje wychowawcze zostaną w części poświęcone przybliżeniu życiorysu patrona szkoły, gen. Bernarda Stanisława Monda, przez członka Zarządu MZPN - Jerzego Nagawieckiego.

• Przewodniczący Komisji Rewizyjnej MZPN - Jerzy Chylewski przedstawił szczegółową informację o przeprowadzonej kontroli w dniu 23 lipca br. w PPN Nowy Sącz. Ocena jest niekorzystna z uwagi na wykryte liczne nieprawidłowości dotyczące

m.in. sposobu prowadzenia rachunkowości, najmu pomieszczeń, rozliczenia samochodów prywatnych, delegacji oraz dotacji. Po dyskusji Prezydium Zarządu MZPN podjęło uchwałę w sprawie prowadzenia dalszych działań mających na celu uregulowanie uchybień wykrytych przez Komisję Rewizyjną MZPN. Uchwała podjęta została jednogłośnie.

• Na wniosek Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN - Andrzeja Godnego podjęto uchwałę w sprawie obcokrajowców spoza UE w klubach MZPN. Pozwolenia na dodatkową, równocześnie grę w sezonie 2020/2021 otrzymali kluby:

- Poprad Muszyna (IV liga wschodnia)
 - Vladyslav Zuiev (Ukraina) - kontrakt profesjonalny
 - Garbarz Zembrzyce (Klasa Okręgowa Wadowice)
 - Ezech John Echezona (Nigeria) - kontrakt profesjonalny; Abubakar Sani Goringo (Nigeria) - kontrakt profesjonalny
 - Bronowianka Kraków (Klasa Okręgowa Kraków 2)
 - Yury Petukhov (Ukraina) - kontrakt profesjonalny; Ihor Samoliarchuk (Ukraina) - kontrakt profesjonalny; Marko Zeleniuk (Ukraina) - kontrakt profesjonalny
 - Orzeł Iwanowice (Klasa Okręgowa Kraków 1)
 - Dairon Jose Toledo (Kolumbia) - kontrakt profesjonalny
 - Skawa Wadowice (A klasa Wadowice)
 - Patmore Shereni (Zimbabwe) - kontrakt profesjonalny
 - Zryw Szarów (A klasa Wieliczka)
 - Ivan Krasnenkyi (Ukraina) - kontrakt profesjonalny
 - KS Zakopane (A klasa Podhale)
 - Oleksandr Demchenko (Ukraina) - kontrakt profesjonalny
- Uchwała została podjęta przy jednym głosie wstrzymującym się.

• Na wniosek Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN - Andrzeja Godnego przyjęto jednogłośnie Regulamin IV i V ligi kobiet.

• Na wniosek Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN - Andrzeja Sękowskiego zatwierdzono:

- a) regulamin sędziów III ligi - przy trzech głosach wstrzymujących
- b) listę sędziów III ligi, IV ligi,

KO, klas A i B - jednogłośnie c) listę obserwatorów (z wniesionymi poprawkami) - jednogłośnie

• Zatwierdzenie Regulaminów sędziów IV ligi, KO, klas A, B i C z uwagi na konieczność wprowadzenia zmian dot. m.in. ilości obserwacji przypadającej na sędziego, zostało odłożone na kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu M ZPN.

• Na wniosek Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN - Andrzeja Sękowskiego Prezydium Zarządu MZPN przyjęło reasumpcję uchwały nr 29/P/20 z dnia 16 lipca 2020 r. dotyczącej ilości sędziów z Małopolski dla III ligi z 9 na 11. Uchwała została zatwierdzona przy trzech głosach przeciwnych.

• Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN Andrzej Sękowski przedstawił prośbę sędziego Seweryna Kozuba dotyczącą przywrócenia jego osoby na listę sędziów III ligi sezonu 2020/2021. W dyskusji brali udział wszyscy członkowie Prezydium Zarządu. Andrzej Sękowski formułując uchwałę, aby sędziego Seweryna Kozuba przywrócić do klasy okręgowej KS PPN Brzesko przy rocznym okresie próbnym, złożył wniosek o zatwierdzenie przez Prezydium Zarządu MZPN. 4 członków było za, 5 przeciw, 1 głos był wstrzymujący. Uchwała zatem nie została zatwierdzona, a tym samym prośbę zainteresowanego odrzucono.

• Informację nt. Projektu „Wakacje z piłką nożną Football Camps 2020” przedłożył - inicjator Przedsięwzięcia - Jerzy Nagawiecki. Od 1 sierpnia br., we współpracy z Urzędem Marszałkowskim, MZPN organizuje 19 pólkolonii w prawie każdym powiecie Małopolski dla dziewcząt i chłopców w wieku 8-12 lat. Każdy z uczestników otrzymuje m.in. strój oraz piłkę. Więcej informacji można znaleźć na utworzonej witrynie projektu pod adresem: footballcamps2020.pl

• Na wniosek Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN - Andrzeja Godnego przyjęto jednogłośnie aneksy do Regulaminu rozgrywek seniorskich w sezonie 2020/2021 dla Krakowa, Myślenic, Wieliczki i Nowego Sącza.

(JC, GL)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,

31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY

RADY PROGRAMOWEJ:

Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)

sekretarz redakcji

Jerzy Nagawiecki (508 065 122)

redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe

OMEGA-ART Paweł Martyka,

Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz

www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 8 września 2020

Krakowski Hutnik wciąż tęsknie czeka powrotu na Suche Stawy, pod koniec września powinno to nastąpić. Na razie trzeba korzystać z gościnności Garbarni, w której ani przez chwilę nie zastanawiano się czy warto udostępnić własny obiekt. Oczywiście, że warto. Oczywiście, że trzeba. Oczywiście, jeśli stosuje się dżentelmeńskie zasady. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Garbarnia korzystała przez kilka sezonów akurat ze stadionu na Suchych Stawach. Tym bardziej należało pamiętać o tym honorowym zobowiązaniu.

Hutnik znów zwycięski w II lidze



Fot. Dariusz Grochal

Ale powrót Hutnika w drugoligowe szeregi już stał się faktem. W niedzielę 31 sierpnia, również w obiektywach telewizyjnych kamer, drużyna prowadzona przez Leszka Janiczaka podejmowała GKS Katowice. Przed meczem na nowohucki klub czekały dwa puchary - jeden z PZPN za awans, a drugi z Małopolskiego Związku Piłki Nożnej za powrót na trzeci szczebel rozgrywek po 12 latach, dokonany w roku jubileuszu 70-lecia. Trofea przekazał red. Ryszard Niemiec - prezes MZPN i zarazem członek Zarządu PZPN.



Fot. Dariusz Grochal

„5 maja 2002 roku zdegradowany już Hutnik wygrał 4-3 z Odrą Opole w meczu ostatniej kolejki II ligi. Od tego czasu hutnicy grali bez powodzenia w III lidze, w sezonie 2007/2008 spadli na czwarty poziom rozgrywek, aż wreszcie nieudolnie zarządzana spółka Hutnik S.A. dokonała żywota.

Od 2010 roku Duma Nowej Huty była odbudowywana przez jego oddanych kibiców. Stowarzyszenie Nowy Hutnik 2010 do dziś zarządza klubem. Kiedy cztery lata temu drużyna spadła do IV ligi, zadłużony Hutnik znalazł się na skraju przepaści. Na szczęście mądrze zarządzany zdołał szybko powrócić do III ligi, a w minionym sezonie mimo bezprecedensowego zakłamania III-ligowej tabeli niespodziewanie awansował do II ligi.

Dziś o godzinie 13:30 na boisku Garbarni hutnicy po 18 latach tułaczki rozpoczęli swój kolejny mecz na szczeblu centralnym. W ten sposób powróciliśmy tam gdzie jest nasze miejsce! I trzeba przyznać, że dzięki nowohuckim piłkarzom był to powrót w wydaniu naprawdę znakomitym. Powrót, który zapadnie w pamięci kibiców na lata, podobnie jak słynne batalie pucharowe z Sigmą Ołomuniec i AS Monaco, albo potyczki ligowe z Legią Warszawą, Widzewem Łódź i innymi tuzami ligowej piłki lat 90-tych” - uderzono na stronie klubowej w co nieco patetyczne nuty. Nadzwyczaj-



ność sytuacji usprawiedliwia takie podejście do sprawy, tak żarliwy ton wypowiedzi. Bo gdyby przed laty zabrakło w Nowej Hucie jeszcze serca, nie byłoby dzisiejszego tematu do radości.

Hutnik Kraków - GKS Katowice 3-2 (3-0)

1-0 Piotr Stawarczyk 2 (karny)
 2-0 Radek Dejmek 20 (samob.)
 3-0 Przemysław Antoniuk 45+2
 3-1 Filip Kozłowski 46 (głową)
 3-2 Marcin Urynowicz 89

HUTNIK: Smug - Jaklik, Stawarczyk, Kędziora, Tetych (56 Hajduk) - Sobala (86 Zając), Kiełsi, Drąg, Świątek, Ozimek - Hafez (26 Antoniuk, 55 Olszewski). Trener - Leszek Janiczak.

GKS: Mrozek - Wojciechowski, Jędrzych, Dejmek, Rogala (46 Woźniak) - Kiezbak (67 Szwedzik), Jaroszek (83 Kurbiel), Stefanowicz (46 Urynowicz), Sanocki (46 Pawłas) - Błąd - Kozłowski. Trener - Rafał Górak.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). Żółte kartki: Tetych, Drąg, Olszewski (Hutnik). Widzów 250.

Już w 42. sekundzie Sanocki sfaulował Hafeza i gospodarze uzyskali rzut karny. „Jedenastkę” pewnie wykonał rutynowany Stawarczyk. Na 2-0 podwyższył stoper ... Katowic, Dejmek, po kornierze kierując piłkę do własnej bramki. A gdy już w przedłużonym czasie pierwszej połowy Antoniuk (wcześniej huknął w spojenie słupka z poprzeczką) bezapelacyjnie zwieńczył akcję Świątki i Sobali - trzybramkowy kapitał zdawał być dla Hutnika pewną gwarancją na zwycięstwo.

Było inaczej. Zaraz po przerwie skutecznie „głótkował” Kozłowski. A krótko przed końcowym gwizdkiem z bliska posłał piłkę do siatki Urynowicz.

Najważniejsze jednak, że wynik 3-2 oznaczał zaksięgowanie przez Hutnik upragnionego kompletu punktów.

(JC)